Dziś 24 stron druku

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVI. Kraków, środa 12 kwietnia 1933 Nr. 102

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

OZJASZ THON

Palestynizm a Sjonizm

§ Niewątpliwie — Palestyna jest w ostatnich czasach mocno en vogue. A gdyby jej polemność już tak była rozwinięta, jak tęsknota do niej, jak pęd ku niej, toby w bardzo krótkim czasie spełniony był choćby najśmielszy sen najskrajniejszych rewizjonistów — przytłaczająca większość żydowska byłaby osiągnięta.

Każdy zaś widzi i słyszy, jak bardzo się ludzie z tego powodzenia Palestyny cieszą. Szczególnie radują się sjoniści, którzy nieraz formalnie się droczą z wczorajszymi asymilantami, tak wzruszająco skruszonymi. Toć to wczorajsi asymilanci zalegają nasze biura palestyńskie aż do przedpokoju, a bodaj że nawet aż do samej bramy, czy też ulicy i proszą o umożliwienie przeniesienia się do Palestyny. Sjoniści tedy mówią — oczywiście nie wszyscy sjoniści robią coś tak niesmacznego — do tych kandydatów na nawracanie: Ano, widzicie, że my mieliśmy rację, a wyście stali zdaleka, nam nie pomagaliście, a nieraz nawet złośliwie przeszkadzaliście, a teraz niema narazie ratunku dla was. A gdy się człowiek schodzi z takim ex-asymilnatem, to chyba może utyć i uróść z tego szerokiego akcesu, jaki on zgłasza do dzieła palestyńskiego. Tak, mówi przyciszonym głosem, byłem jakby ślepy. Teraz dopiero otworzyły mi się oczy i widzę, żeście nas prowadzili na właściwą, — więcej: na jedyną ścieżkę, która do należytego celu prowadzi.

Palestyna ma tedy wielkie, niespodziewane szanse rychłego rozbudowania i wypełniania, kto wie, czy nie trzeba będzie jaknajśpieszniej załatwić godnie i korzystnie sprawę z Emirem Abdullahem i już zawczasu urządzić Transjordanię na godne przyjęcie „wysokich", bo nawróconych gości. Jak to Talmud powiada: „Tam, gdzie nawrócony stanie, stuprocentowy sprawiedliwy stanąć nie może". Czyli: dla nawróconego asymilanta trzeba ładniej i wygodniej urządzić, niż dla stuprocentowych sjonistów którzy tak sobie z wrodzonego i, oczywista, naiwnego idealizmu pchają się do kraju ojców, gdzie chcą z pełnym komfortem siedzibę narodową urządzić.

I tak, jak się rzekło, radują się serca dobrych sjonistów, odczuwających w całej pełni i ze szczególnym smakiem triumf zwycięstwa nad, widocznie, mocno niebezpiecznym wrogiem wczorajszym, przed którym się miało gdzieś w samej głębi duszy, het na samem dnie, duży respekt.

Radują się sjoniści, — a ja się wcale a wcale nie raduję. Lubię bowiem czasami zajrzeć za kurtynę i wtedy widzę związek przyczynowy, który mi żadnej nie daje satysfakcji. Nietylko dlatego, że same fakty, stanowiące ów związek przyczynowy, nie są zbyt wesołe, ale głównie dlatego, że istnieją inne przyczyny, aniżeli ja je sobie wymarzyłem.

Co bowiem wytwarza ten prąd elementarny do Palestyny?

W pierwszym rzędzie: kryzys światowy. Kryzys czysto ekonomiczny. Jakoś tak się stosunki gospodarcze na świecie złożyły, że wszystkie podstawy, aż do najpewniejszych, się zachwiały. Żadna gałąź ekonomiczna nie daje dzisiaj pewności powodzenia. Począwszy od roli, a skończywszy na ciężkiej robocie fabrycznego robotnika — nic, zgoła nic nie daje pewności jutra. Ani w Ameryce, ani w Europie ludziska nie wiedzą, co jutro się z nimi stanie, o ile już dziś nie wiedzą napewno, że żadnej pewności, lub nawet uzasadnionej nadziei na jutro nie mają. Nagle jednak dochodzi do takich zrozpaczonych, czy zrezygnowanych ludzi wiadomość prawie-że niewiarygodna, że tam na samym, pierwszym cyplu Azji buduje się jakiś nowy kraj i tam właśnie otwierają się jakieś niebywałe możliwości.

Jakoś się słyszy o ciekawym owocu, który się pospolicie i prozaicznie nazywa „pomarańczą", po hebrajsku zaś bardzo dźwięcznie i poetycznie: „Jabłko złote", że on jest nietylko smaczny, ale też — intratny. Z pomarańcz można, tak się słyszy „make a living", „zrobić życie", by wiernie tłómaczyć, czyli stworzyć sobie ekonomiczny byt. A na producenta tego cudownego owocu nie trzeba przygotowania żadnego, tylko trochę pieniędzy, nie zbyt dużej sumy. A jest sporo takich, którzy mogli za cenę zlikwidowania wszystkiego, co jeszcze jako resztę wczorajszego dobrobytu mają, właśnie taką, a niewiększą kwotę sobie zebrać. Na miejscu, gdzie są, ta suma mało daje, a w dodatku jest zagrożona, tam zaś istnieje pewność. Więc — niechże będzie do Palestyny na Pardes pomarańczowy. Byle zdobyć jakąś pewność na jutro i jakoś strząść ze siebie ten ucisk rozpaczy i

skłonności do gnuśnej rezygnacji. Niech-że bodaj będzie — Palestyna.

Palestyna dostaje więc gości z łaski kryzysu.

A ostatnio nowa „konjunktura“ przybyła. Drapieżny zwierz rzucił się na ludzi i dusi, i gryzie, i pożera. Hitler grasuje. A niemieckie żydostwo, przyzwyczajone do egzystencji w żelazo-betonowej pewności i w dużych ludzkich honorach, jest oszołomione, ogłuszone i nie wie, dokąd zwrócić zawstydzone spojrzenie. Jakżeż to nas także może trafić taki los? Dotychczas byli oni obrońcami i ostatnią rezerwą na samych tyłach już, a teraz oni są atakowani w pierwszych okopach, a przytem ani mowy niema o obronie, bo są za słabi na to, a wróg-zwierz jest narazie tak potwornie silny. I analizują się biedne ofiary hitleryzmu i pytają się: Czy nasze żydostwo ma w sobie coś złego? Chyba nie, skoro ono nikomu nic złego zrobić nie może, a wpaja w dusze najwznioślejsze i najczystsze ideały. Czego-że chcą od nich? A tu odzywa się wrodzona duma i oto postanawiają powrócić całkowicie do żydostwa. Nawet gotowi są współpracować nad odbudowaniem i rozbudowaniem narodu żydowskiego i wyciągają swoje dzielne, pilne, rzetelne ręce ku Palestynie, przy której chętnieby współpracowali budując razem z tymi, którzy oddawna już uznają i wyznają żywy naród żydowski i jego nieprzedawnione prawo do ziemi ojców.

Ot rodzi się dla Palestyny i dla narodu żydowskiego nowa szansa i sjoniści odczuwają smutną, coprawda, ale jednak dużą satysfakcję, że synowie zbłądzeni wracają do domu ojców.

Radują się sjoniści, ale ja się nie raduję, wcale a wcale się nie raduję.

Dlaczego się nie raduję? Oto dlatego, że ja nie chcę, straszliwie nie chcę pokrzepienia uczucia i poznania narodowości żydowskiej „z łaski“ Hitlera. A taksamo nie chcę, straszliwie nie chcę odbudowy Palestyny „z łaski“ kryzysu gospodarczego. Słyszało się już w naszej starożytności takie przysłowie: „Z ostrego wyszła słodycz, z pożerającego przyszedł żer“. Ale ja w rzeczywistości, w pełnym realiźmie życiowym szalenie nie znoszę takiego niesamowitego związku przyczynowego. Ja lubię, jak przyczyna i skutek są jakoś ze sobą współmierne, nawet spokrewnione, z jednego źródła, z jednego drzewa. Lubię, jak przyczyna i skutek mają ten sam wzrost co do wysokości moralnej, jak razem płyną z jednej czystej krynicy, jak razem rosną pod jednem jasnem słońcem. Hitler i żywy naród żydowski nie łączą się w mojej wyobraźni. Ale też niechętnie zestawiam zwąpienie kryzysowe z odbudową siedziby narodowej w Palestynie.

A co i kto mają budować Palestynę i odbudować żywy naród żydowski?

Sjonizm i sjoniści mają to szczytne zadanie spełnić. Im jest przeznaczonem i im powinno być niepodzielnie pozostawionem podnieść z poniżenia i wzmocnić żywy naród żydowski i temu żywemu narodowi wybudować siedzibę własną. Im, tylko im, a nie komu innemu, a nie czemu innemu. Przedewszystkiem — nie mocom piekła i rozpaczy.

Co-że stąd wynika?

Prosta stąd konsekwencja: Powiększać i wzmacniać organizację sjonistyczną.

Czy to także tylko może wyobrażenie, czy słuszna ocena? Ja faktycznie uważam organizację sjonistyczną za niezmiernie doniosły twór w dziejach żydowskich, nie dla funkcji, jaką ma spełniać i spełnia, tylko samą dla siebie, jako narodowe zjawisko. W całej diasporze niema żadnej organizacji lub instytucji, któraby się co do donioslości i wewnętrznej zawartości i wartości mogła porównywać z organizacją sjonistyczną. Ile w niej leży godności, ile siły twórczej, ile rozmachu dziejowego, ile wewnętrznej prawdy, ile wszystkiego, co życiem jest i życie tworzy! Sjonizm jest sam w sobie, sam dla siebie w całem tego słowa pełnem znaczeniu „fons vitae“, źródłem życia, bo z tej potężnej myśli życie płynie, życie się rodzi. A organizacja sjonistyczna jest tego cudownego źródła życia korytem i obramowaniem, pełnem bujnej, kwitnącej roślinności.

Sjonizm i sjoniści mają i mogą budować Palestynę. Nikt inny. Nic innego.

Taki jest związek między Sjonizmem a Palestynizmem.

A z tego związku coś wypływa, co jest i logicznie jasne i psychologicznie słuszne. Oto ten imperatyw kategoryczny, który się kieruje do każdego Żyda:

Wzmacniaj i rozszerzaj, Żydzie, organizację sjonistyczną! Zrób ją tak silną, żeby zdołała w najkrótszym czasie to spełniać, co jest świętym jej obowiązkiem, jej zadaniem.

A organizacja sjonistyczna ma od swojego założyciela od Teodora Herzla, taki własny wyraz, który mówi o przynależności do niej. Ten znaczek nazywa się: SZEKEL!

Otóż tak — żądamy od Żydów, ażeby masowo wykupywali teraz szekel i w ten sposób powiększyli szeregi sjonistów. Mamy prawo teraz żądać tego od Żydów. Co bowiem ich jeszcze może powstrzymać od sjonizmu? Czy jeszcze oddaja się złudzeniu asymilacji? Gdzie asymilacja dała coś dobrego? Tam, gdzie istnieje naprawdę emancypacja, tam nie jest asymilacja ohydnym okupem za nią. Wszędzie państwo żąda wierności i przywiązania. To wszystko daje sjonista z głębi swojej wiernej duszy. Ale wynarodowienia żadna kultura prawdziwa nie żąda, żądać nie może.

Skoro tak jest, a nie inaczej, to chyba mamy prawo żądać od Żydów, niezaangażowanych w ten czy inny, nieszczególnie chlubny sposób, w jakichś innych związkach, ażeby nie trzymali się dłużej zdaleka. Niech wstąpią w szeregi, niech przyjdą do nas. Niech z nami obradują na Kongresie, który będzie miał tym razem niesłychanie ważne i zasadnicze powziąć postanowienia także co do Palestyny i jej rychłego odbudowania.

Kto Palestynę chce, musi chcieć sjonizm i organizację sjonistyczną i musi nabyć szekel.

NAHUM SOKOŁOW

WOŁANIE PASCHY

NIEMCY i SJON

Blisko trzydzieści trzy stuleci minęło odkąd prawodawca hebrajski otrzymał polecenie Boskie powołania do życia instytucji Paschy i, o dziwo, przeżyła ona długi szereg przewrotów, którym rodzaj ludzki, jego idee i tradycje podlegały. Oparła się też temu, czemu żaden ludzki nakaz nie mógł stawić czoła — niszczącemu i niemal niezwyciężonemu działaniu czasu. Podczas tej wielkiej uroczystości historja bierze nas za rękę i prowadzi nas po jednostajnie wstępującej linji, a w któremkolwiek miejscu naszego wstępowania zatrzymamy się, od obecnego roku po epokę Mojżesza, jesteśmy pewni, że natrafimy na silne i przekonywujące dowody, nieprzerwanego niemal, corocznego święcenia Paschy.

Przez przeszło trzy tysiące lat, perjodyczne obchodzenie Paschy przez cały naród Izraela może być uważane za widomą manifestację siły moralnej i chwały narodowej judaizmu oraz świadectwo — zbyt pełne i całkowite,, ażeby jakikolwiek nieuprzedzony umysł mógł mu się oprzeć — wiekuistego natchnienia naszej Biblji. Lecz co stanowi tego cudownego zdarzenia historycznego punkt koronujący i nadaje mu charakter niewątpliwego cudu, to fakt, że podczas gdy pamięć każdego innego zdarzenia zamierzchłej starożytności zachowała się jedynie przez jakiś zabytek albo przeważnie przez jakiś lokalny ślad w kraju, w którym ono nastąpiło, to wypadki związane z Paschą poświadczone są przez żyjących świadków, których tradycyjny rytuał i zwyczaje, ba, nawet oryginalny język, w którym wygłaszają swe dziękczynienia w synagogach i rodzinach, są podobne do tych, jakie zostały przyjęte wśród Hebrajczyków owej cudownej nocy, kiedy rozpoczęli pierwszą Paschę, oraz nazajutrz rano, kiedy strząsnęli pył stolicy Faraonów i podjęli swą nazawsze pamiętną wędrówkę ku ziemi obiecanej.

W odległości blisko trzydziestu trzech wieków, tej ogromnej piramidy czasu, pod którą leży pogrzebany wszelki ludzki ślad potężnych narodów, my ród Izraela istniejemy jeszcze. Przeżyliśmy najgwałtowniejsze prześladowania, przeszliśmy przez najsroższe próby, jakiemi kiedykolwiek jakieś społeczeństwo ludzkie było i zapewne może być w przyszłości doświadczane. I w tym dniu spotykamy się w każdej części kuli ziemskiej, gdzie gmina żydowska może być utworzona, ażeby święcić Pesach la'Adonaj, Paschę Boga, i przez to przestrzeganie uzasadnić nasze prawo do znakomitego imienia Izraela, który został wybawiony z Egiptu i doznał pomocy w utworzeniu kraju Izraela.

Pascha jest zasadniczo świętem wolności. Jeżeli ktoś pozna Żydów i życie Żydów, dowiaduje się, że jest ono istotnie wolne i że historja jego jest historją narodu, który cieszył się swobodą niemal bezprzykładną w annałach narodów. Judaizm jest emancypacją. Dał on Żydom wyzwolenie z wszystkich niemal rzeczy, które dusiły, lub przynajmniej hamowały inne ludy starożytne. Wyzwolenie Izraela ze starożytnego Egiptu było poczwórne. Było to wyzwolenie z ucisku fizycznego i nędzy materjalnej, z poniżenia społecznego i z niebezpieczeństwa duchowej zatraty. Pascha oznacza nietylko emancypację niewolników, którzy znojnie pracowali dla Faraonów, lecz także narodziny narodu, wejście na arenę historji ludu, który miał swą własną cywilizację rozwiniętą w swym własnym kraju.

Dzień wyzwolenia jednakowoż zaświtał nietylko dla ludu żydowskiego, ale dla wszystkich ludzi, każdej narodowości i każdego kraju aż po krańce czasu. — W dniu tym przyszłe generacje poznają przywilej swoich swobód, w dniu tym wszyscy tyrani i ciemiężyciele

wszyscy ci, którzy zaprzeczają myślącym stworzeniom Bożym prawa do życia, myślenia i działania według nakazu ich sumienia przeczytają swój wyrok. To jest głębokie znaczenie „zman cherutejnu“ — czasu naszej wolności.

Z roku na rok witaliśmy to radosne święto wiosny, jako zwiastuna wysłanego do nas przez historję, ażeby obudzić w nas poczucie naszego narodowego pochodzena i naszego przeznaczenia, ażeby przywiązać nas gorąco do nauk naszych proroków, ażeby wznieść nas wysoko ponad ciasne poglądy i przesądy tyrańskiego i zabobonnego poganizmu i ażeby pobudzić nas do wszelkiego działania mającego na celu rozwinięcie w swobodzie kontrolowanej przez prawo Boskie naszych ludzkich i narodowych zdolności, pogłębienie naszej wiedzy, wychowanie w nas uczucia dla naszej pełnej chwały przeszłości i przyzwyczajenie nas do życia pełnego czci dla naszych tradycyj i użytecznego dla postępu ludzkości rozwoju praw obywatelskich. To są ogólne poglądy i przekonania wypływające z ducha Paschy.

Cudowne wydarzenia Paschy i ważne dobrodziejstwa, których dzięki niej Izrael mógł udzielić swym bliźnim wszelkiego czasu i wszelkiego miejsca, wywarły tak głębokie wrażenie na sercu żydowskiem, że nawet w czasach prześladowania powrót tego święta niechybnie wywoływał głęboką wdzięczność i radość. Przez wiele setek lat było nieszczęsnym udziałem naszych przodków, że Pascha przedstawiała im się jako okrutne szyderstwo, kiedy znajdowali się w sytuacji niedającej wyboru między odszczepieństwem i zdradą swego ludu lub znieśieniem najprzykrzejszych, systematycznych prześladowań. Nasi nieprzyjaciele zrobili z tego święta ulubioną okazję dla niedorzecznych i dzikich legend o mordach rytualnych. Niemniej Pascha była witana jako sygnał nadziei. Był to nakaz wielkiego prawa Mojżeszowego, którego żadna siła ludzka nie mogła usunąć. Było to zwiastowanie epoki, kiedy chmury przeciwności się rozproszą a słońce radości zaświeci w całej pełni swego blasku. W tej nadziei nasi uciskani przodkowie żyli i umierali. Nic nie mogło zachwiać ich wiary w Boskie przyrzeczenia, które Pascha przypominała i nic nie mogło odebrać im przekonania, że musi nadejść czas, kiedy wielkie zasady zawarte w tem święcie znajdą drogę do umysłu i sympatyj ludzkości, uspokoją jej namiętności, usuną jej nienawiści i zbliżą dzieci Boże nawzajem do siebie w sąsiedzkiem i bratniem uczuciu. Pascha była dla nich przykładem okresu mesjanicznego, przepowiedzianego przez proroków, i godnem jest zaznaczenia, że nie w łagodnej i tolerancyjnej epoce, ale w czasie zawziętych prześladowań, kiedy obchodzenie Paschy odbywało się z narażeniem życia uczestników modlitwy, powstał zwrot Hagady wspominający Paschę — odnośnie do jej przeszłych i oczekiwanych dobrodziejstw — w tych słowach: „Wywiodła nas z niewoli do wolności, ze smutku do radości i z rozpaczy do święta“. Jak jakiś pean — wszystkie hymny i modlitwy kończą się słowami „L'szana habaa bi-Jeruszalaim“ — na przyszły rok w Jerozolimie!

Tego roku modlitwę tę będą powtarzały setki tysięcy naszych bliźnich z głębi serc. Słowa są te same, ale słowa bez towarzyszącego im ducha powagi, przejęcia i silnej woli do czynu, podobne są do łupiny bez miąższu. Przez szereg lat wszelkie głębokie znaczenia naszych prostych hebrajskich modlitw było zapomniane i niemal stracone w masie przepisów i alegorycznych interpretacyj. Teraz stoimy wobec rzeczywistości. Spostrzegamy, że jesteśmy znowu w średniowieczu. Cierpienia naszych braci W Niemczech — nie w jednym lub drugim względzie, który jest tylko epizodem, ale w całości ich poniżenia i kwestjonowania ich praw — są niedoopisania. Oni walczą jak hebrajscy patrjarchowie z wszystkiemi mocami ciemności. Nie chcą ustąpić; chcą walczyć o swe prawa, zbrojni słusznością swej sprawy. Żadna moc ludzka na świecie nie może przywrócić średniowiecza na żaden przeciąg czasu i wtrącić wyzwolone żydostwo z powrotem do ghetta. Duch Paschy jest silniejszy i głębszy niż szał antysemityzmu. Naszym programem było zawsze: stworzenie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego w Palestynie i moralne odrodzenie djaspory żydowskiej. Nie może być emancypacji godnej tej nazwy bez silnej i bezpiecznej siedziby narodowej i nie może być siedziby narodowej bez emancypowanej żydowskiej djaspory za nią stojącej. Żydowska siedziba narodowa nie jest ghettem i nie może być budowana przez żydostwo ghetta. Największe niebezpieczeństwo ideologiczne leży w rozdzieleniu ideałów sjonizmu od emancypacji, albo w tem, że ludzie uważają za przeciwieństwa rzeczy, które w istocie są pokrewne i wzajemnie się uzupełniają.

Wołanie Paschy jest zarazem wołaniem o sprawiedliwość i Prawo, o wyzwolenie z ucisku i o swój własny los narodowy. My, stary męczeński naród świata, nie mamy uprzedzenia do niemieckiego państwa, ani do żadnego innego państwa i narodu. Naród jestto zorganizowany związek ludu dla działalności politycznej i ekonomicznej. Jako ubóstwiona i czczona abstrakcja nie jest ani gorszy ani lepszy niż Moloch albo Baal albo dawny Egipt — jest zorganizowanym egoizmem całego ludu, w kierunku najmniej ludzkim i najmniej duchowym. Nigdzie ta wstrętna rzecz nie jest wstrętniejsza, jak kiedy naród uciska swe mniejszości. To jest faraonizm. Przeciwko tym dążeniom daje Pascha żydowska odpowiedź — jedność, energja, wytrwałość. Lecz Pascha nie może być tylko nabożeństwem słów: ona oznacza działanie. Już ofiary prześladowania wędrują i szukają schronienia. Niemiecki Żyd jest jednym z najlepszych czynników konstruktywnych dla żydowskiej siedziby narodowej. Gdybyśmy byli przed jakimś czasem inwestowali w Palestynie sto razy więcej niż to rzeczywiście uczyniliśmy — a to było wołaniem sjonistycznem do ludu żydowskiego przez cały czas! — bylibyśmy teraz w możności ofiarować dom znacznej części uciskanego żydostwa niemieckiego. Przy obecnym stanie rzeczy możemy ofiarować przytułek tylko drobnej cząstce. Ale nawet to oznacza **wielką ulgę i pełną otuchy perspektywę na przyszłość! To jest jedyna realna pomoc!**

W tym duchu działania niechaj Pascha będzie obchodzona! Niechaj nikt nie okaże chwiejności lub obojętności, lecz każdy niech wzmoże swą energję tak, aby Pascha stała się żywym przykładem, a symboliczny zwrot „L'szana ha — baa bi — Jeruszalaim!“ — rzeczywistością dla możliwie największych ilości cierpiących Żydów. Sądzę, że w tym punkcie żydowstwo światowe powinno być jednomyślne i gotowe do wszelkich ofiar. Ufam również, że wszystkie kulturalne narody pomogą nam w tem dziele godności narodowej i szacunku dla siebie samych, dziele pokoju i cywilizacji. Na tej drodze jedynie będziemy święcili prawdziwą Paschę, wierną swej nieśmiertelnej przeszłości.

M. RINGEL

Wygnanie z Niemiec a — pożyczka dla Palestyny

Gdy Kemal Pasza w 3 lata po wielkiej wojnie rozgromił armję grecką w Małej Azji, rozwiązał on kwestję mniejszości greckiej na sposób Aleksandra Wielkiego. Rozciął węzeł mieczem i wygnał osiadłych od wieków Greków z Małej Azji, każąc im iść do Grecji.

Gdy setki tysięcy bezdomnych Greków stanęły przed widmem głodu, tułactwa i śmierci od szerzących się epidemij, zbudziło się sumienie świata. Liga Narodów pod wpływem szlachetnego Nansena zorganizowała nietylko wspaniałe dzieło pomocy doraźnej przy współdziałaniu Czerwonego Krzyża Ameryki, Anglji i t. d. Poszła ona dalej. Postanowiono pomóc szerokim gestem przy trwałem osiedleniu się tych 1 i ćwierć miljona dusz greckich, przy repatrjacji ich, w starej swej ojczyźnie Helladzie, po tysiącach lat rozproszenia w diasporze.

Pod auspicjami Ligi Narodów i jej komitetu finansowych rzeczoznawców rozpisano w Anglji, Ameryce i t. d. pożyczkę w wysokości 10 miljonów (złotych) funtów ang. które oddano do dyspozycji mięszanemu komitetowi, złożonemu z przedstawicieli Grecji i Ligi Narodów, a na jego czele stanął Żyd Henry Morgentau, były ambasador amerykański w Konstantynopolu. Przy pomocy tych 10 miljonów funtów umożliwiono ubogiej republice greckiej dokonanie niewidzianego dotąd w historji dzieła: osiedlenia masy blisko 1 i pół miljonowej odrazu w ciągu zaledwie kilku lat. Wielkoduszny ten czyn Ligi Narodów nietylko opatrzył krwawiące rany wygnańców, ale zakończył harmonijnie okrutny rozdział „wygnania“, który zaczął się bezlitosnym okrzykiem Kemala „vae victis“, a zamknął się pełnem miłości bliźniego hasłem: „pokój ludziom dobrej woli“.

* * *

To, co Hitler zainaugurował po 5 marca 1933 — nazywać się może będzie w historji Żydów okresem wypędzenia Żydów z Niemiec. Wygnanie zaczęło się w kierunku, który nazwać możnaby „pionowym“: wyrzucaniem Żydów ze wszystkich pozycyj wyższych społecznie i strącania ich w przepaść ruiny

materjalnej i poniewierki moralnej.

Za tem idzie teraz wygnanie w kierunku „poziomym“, w znaczeniu geograficznem.

Dzień 1 kwietnia 1933, dzień bojkotu ze strony państwa i rządu przeciw własnym obywatelom żydowskim nietylko co do swej daty stanowi analogję do wypędzenia Żydów przez Ferdynanda i Izabellę w roku 1492. Dzień ten jest — historycznie patrząc — **początkiem wygnania Żydów** z Niemiec.

Czy to wygnanie odbywać się będzie powolniej czy w tempie szybkiem czy wśród brutalnych napadów, bojkotu i aresztowań, czy też we formach niby „prawnych“ — sam fakt pozostaje niezmienionym.

Krzywda ze strony nowego rządu w Niemczech nie jest mniej jaskrawa, niż ta, której się dopuścił dyktator Kemal. Nie. Stokroć bardziej krwawa i wołająca o pomstę do nieba. Bo Kemal powoływał się na to, że zwyciężył po walce na śmierć i życie z wrogiem zewnętrznym i że względy militarnej i politycznej ochrony Turcji przed przyszłą inwazją ze strony Grecji, zmuszają go do przesiedlenia ich ziomków, przyczem zresztą ubrał to później w formę „zamiennego przesiedlenia“ przyjmując wzamian za wypędzonych Greków w granice swego państwa wysiedlonych z Grecji poddanych greckich, narodowości tureckiej wzgl. wyznania mahometańskiego. Ale hitleryzm pastwi się nad **własnymi obywatelami**, głośno i szczerze przyznającymi się do narodu niemieckiego, a różniącym się i chcącym się różnić tylko wyznaniem i pochodzeniem, obywateli, których patrjotyzm i ofiarność ponownie wypróbowała dopiero niedawno wielka wojna światowa.

* * *

Na wygnanie Greków zareagował świat cywilizowany, zorganizowany w Lidze Narodów nie krokodylemi łzami, ale wielkiem i szlachetnem dziełem doraźnej pomocy, oraz pożyczką dla reemigracji Greków.

Na brutalną kampanję antyżydowską Hitlera, który zdeptał prawa nabyte od długich pokoleń, zareagowała wprawdzie część wielkiej prasy i społeczeństw Europy i Ameryki w sposób godny demokracji i sprawiedliwości tak dzisiaj sponiewieranej. Choć z drugiej strony — in parenthesi powiedzmy to — oficjalne i półoficjalne sfery w pewnych krajach przypominają swoją taktyką co do tej sprawy znaną anegdotę: Haust Du meinen Juden, haue ich deine Juden:

Dwóch chłopów niemieckich nadjeżdża z przeciwnych stron, a każdy wiezie na furze swej jako pasażera-Żyda. Gdy koła wozów na wązkiej drodze zaczepiły o siebie, jeden z chłopów w złości zaczyna okładać batem — Żyda, siedzącego spokojnie na drugiej furze. Oburzony tem woźnica tego bitego Żyda zeskakuje z wozu i zaczyna walić — znowu Żyda, siedzącego spokojnie na pierwszym wozie. I pełen szlachetnego oburzenia woła: Haust Du meinen Juden, hau' ich Deinen Juden.

Niektóre, — ach jakże liczne koła nowourodzonych „filosemitów“ chętnie widziałyby tę walkę w nieskończoność wołając z wygodnej galerji do gladiatorów“ żydowskich na arenie, aby się zabijali aż do końca.

Jednakże poza takiemi wykolejeniami naogół prąd współczucia z Żydami, jako ofiarami krzywd niesłychanych w Niemczech jest silny i naogół szczery.

* * *

Na kongresie sjońskim we Wiedniu w r. 1925 piszący te słowa wraz z Ruppinem zainicjował akcję, aby za przykładem pożyczki dla repatrjacji wygnanych Greków — uzyskać poparcie w Lidze Narodów dla pożyczki na cele repatrjacji **Żydów**, wracających z wygnania i to nie z jednego kraju, ale zewsząd.

Wybrano komisję dla tej pożyczki i sprawa w ciągu kilku lat posuwała się powoli naprzód, znajdując zrozumienie w pewnych kołach genewskich oraz w sferach rządowych w Londynie i Paryżu.

Od 4 lub 5 lat jednak utknęła na martwym punkcie, z przyczyn, w które tu nie będziemy wchodzić.

Wstrząs, którego doznało sumienie świata pod wpływem wypadków w Niemczech okazał, że kwestja żydowska jest nietylko aktualna, lecz pal[illegible] Wschodniej Europie, za „Rubikonem świata cywilizowanego“, lecz tu, w samem sercu Europy, w kraju, gdzie się uważało to pytanie za dawno rozwiązane.

Jak widmo średniowieczne wstał w oczach naszych problem żydowski z podziemi i to w formach przypominających hordy krwawych flagellantów, pędzących w czasie Czarnej Śmierci poprzez ghetta żydowskie nad Renem.

Nowy rozdział historji otwiera się, nowy okres wygnania i tułaczki Żydów.

Dawniej szedł prąd tej emigracji ze wschodu Europy na zachód. Dziś pójdzie z zachodu na — Bliski Wschód, do jedynego kraju, gdzie Żydzi, mówiąc słowami Białej Księgi angielskiej mają prawo imigracji na podstawie **prawa a** nie tolerancji — do Erec Israel...

Dla tej wielkiej repatrjacji, dla tej obecnej masowej emigracji ze wszystkich krajów do Palestyny, konieczna jest bardziej niż kiedykolwiek wielka pożyczka za przykładem greckiej. **Psychologiczny** moment obecnie dla tej [illegible]y jest lepszy, [illegible] przed paru laty. Sprawa **zabezpieczenia** tej pożyczki jest dziś mniej trudna do rozwiązania, niż przed kilku laty.

Jest czas, aby znowu do tej sprawy zabrać się. Komisja pożyczkowa, wybrana na ostatnim kongresie, powinna teraz energicznie zabrać się do niej!

—o§o—

HORACY SAFRIN

JUDAICA

„Ejże, grzmi pobudka harda,
pegaz mój usyma strzyże:
radbym przekuć lutnię barda
w piorunowych hymnów spiże!

Jużem zabył, już nie pomnę,
odurzyło mię znienacka —
walą zewsząd sny szołomne:
jakaś wizja słońc azjacka...

Pełzam gwiezdnym szlakiem twoim
niby gnany przez praszczęta,
kłonię ci się — błędny goim —
przeowocna Ziemio Święta!

Wizjo, która we mnie drzemiesz
jak zachodów poblask rudy —
hej, przeorał mózgu lemiesz
strupieszałe twoje grudy, —

Takim tobą zahukany,
tak mi ważko, tak mi szparko,
iżbym wszczął warjackie tany
jako Dawid- król przed arką...

Babram w sennej mej pamięci,
chaotyczne łowię nuty:
pomnę — czasu sianożęci
stałem obok zwiewnej Ruty...

U cysterny ponoś zrana
drżałem, młodzieniaszek krewki,
i służyłem u Labana
siedem roków względem dziewki.

Potem brata z krwi i kości
zaprzedałem Midjanitom —
na faraonowej włości
budowałem Ramzes, Pytom...

Oto w gromnym majestacie
Synaj, oto w rodnej ciszy —
skrzą piaszczystych wydm połacie
i pozłotny łysk fetyszy.

Totem ołowiana zmora,
pierwszy warg niesforných pacierz:
granitowa świta Tora,
świadomego bytu macierz — —

. . . .

Ej, majaczą zblakłe farby,
rozpływają się w nirwanę,
analtejskie jakieś skarby
zagrzebane, zapomniane...

By je wskrzesić, miasto cudu
starczy mrzonki nieudolnej,
starczy zasiąść do talmudu,
starczy szeptu: jesteś zdolny...

Zdolnym bracie, drzemią we mnie
światy całe, jeno muszę
lunatyczne przebić ciemnie,
a zatraconą zbudzić duszę.

Życie moje — to nagonka
za pierzchliwem widmem sedes,
to manowiec, gdzie się błąka
niemowlęca myśl ma biedna...

Pod rupiecią scennych kotar,
lampicami mżących mdławo,
kędy czuciem nikt nie dotarł —
czyham na cię, błędna zjawo!

Z stęchłych bud szarego gheta,
z trzęsawiska giełdy czarnej
pełza ku mnie, czczą podnieta,
wieje blichtrów rytm mocarny — —

Marzą mi się stare dzieje
w siedmiobarwnej tęcz opończy —
aże stygnę, trupieszeję,
aże niemoc wszystko kończy...

—

DAWID LAZER

Mistrz Matejko skarży...

W każdem pokoleniu winien człowiek wyobrażać sobie, że to on właśnie wyszedł z ziemi egipskiej...

Z Hagady pesachowej.

MATEJKO OPŁAKUJE GOTTLIEBA...

(!) „Pierwszy raz byłem w życiu na pogrzebie żydowskim“ — pisze mistrz Matejko do żony po śmierci genjalnego ucznia, Maurycego Gottlieba. „Widziałem tam ojca, starego Gottlieba. Biedak płakać nie mógł zdrętwiały. Dziękował mi za przyjaźń dla syna. Troskał się nawet, czy mnie deszcz nie zmoczył, żądając, bym jechał w krytym jakimś pojeździe. Strach było patrzeć na tego człowieka. Deszcz z piorunami, jakiego nie pamiętam dawno, zakończył smutny obrzęd, zostawiając wrażenie doznane silniejszem na później...“

A o samym Maurycym Gottliebie tak oto napisał Matejko:

„Szkoda go. Był prócz niezwykłych zdolności człowiekiem pełnym **szlachetnych** popędów. natury ujmującej dobrocią i **bezinteresownością** wszystkich bliżej go znających.“

Wiemy, że na pogrzebie Gottlieba mistrz sam podszedł do trumny, by ją nieść... Podobno nawet ocierał łzy, napływające do oczu.

Pogrzeb Maurycego Gottlieba odbył się w Krakowie dnia 19. lipca roku 1879. W trzy lata potem mistrz Matejko jako dyrektor krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych wygłasza mowę inauguracyjną z okazji otwarcia nowego roku szkolnego. Data: 16. października 1882. Szkoła liczy kilku uczniów żydowskich, wśród nich znajduje się sławny później Samuel Hirszenberg. I do tych to właśnie żydowskich wychowanków uczelni zwraca się mistrz w następujących słowach, któremi też kończy przemówienie:

„A wy, uczniowie Hebrajczycy, którzy do naszej szkoły przybywacie, pamiętajcie, że sztuka nie jest handlową spekulacyjną jakąś robotą... Jeżeli wy chcecie w naszym artystycznym zakładzie nauczyć się sztuk pięknych dla spekulacji, a nie czuć ani wdzięczności dla kraju, ani żadnych dla niego obowiązków, jeżeli wy Hebrajczycy, żyjąc w naszym kraju od wieków, nie poczuwacie się do szlachetniejszych dla kraju naszego uczynków, ani też chcecie być Polakami, to wynoście się z kraju, idźcie od nas tam, gdzie niema żadnej ojczyzny, wyższych uczuć miłości kraju, wyższych cnót ludzkich w miłości ziemi poczętych“...

Mowa tam, wygłoszona publicznie, na uroczystej Matejki, bardzo niefortunny komentarz „odowskiego w Krakowie, wrażenie przygnębiające. Nadomiar jeszcze całą treść przemówienia opublikował w parę dni potem na łamach „Czasu“ p. Marjan Gorzkowski, sekretarz i totumfacki mistrza Matejki, bardzo niefortunny komentatot „oficjalny“ arcydzieł malarskich mistrza. Jaką opinją cieszyły się te „komentarze“ w sferach znawców niechaj zaświadczy taki fakcik: Kiedy wystawiano w Wiedniu słynny „Hołd Pruski“ którym nawiasem mówiąc zachwycał się bardzo cesarz Franciszek Józef, jeden z wybitnych recenzentów wiedeńskich, najzupełniej nieuprzedzony, napisał: „Szkoda, że obraz ten nie nadszedł do Wiednia bez broszury Marjana Gorzkowskiego p. t. „Objaśnienia do nowego obrazu „Hołd Pruski“ i t. d... która tylko **szkodliwy wpływ na wrażenie obrazu wywiera**“...

O tym p. Gorzkowskim, mówiło się powszechnie w Krakowie, że on to i nikt inny był twórcą i inspiratorem owej nieszczęsnej mowy inauguracyjnej mistrza Matejki.

PROTEST „NOTABLÓW“.

Mówimy zazwyczaj o dawnej asymilacji, że nie miała poczucia godności narodowej. Że takie pojęcie w czambuł może być czasem niesprawiedliwe i krzywdzące, dowodzi choćby sposób, w jaki ta właśnie asymilacja zareagowała na wystąpienie Matejki. Oczywiście, czytając dzisiaj ten protest „notablów“ żydowskich, który w kilka dni po owem wystąpieniu pojawił się na łamach dzienników krakowskich — naturalnie: w rubryce „Nadesłane“! — mimowoli uśmiechamy się przy tem lub owem słowie. Śmieszy nas w szczególności dość naiwna liryka „patrjotyczna“, rozlana szeroko w tej enuncjacji, ale pamiętajmy, na Boga, że pisane to jest pięćdziesiąt lat temu, gdy najmodniejszym poetą był — Asnyk! Ludzie usposobieni byli wtedy bardziej lirycznie niż my teraz jesteśmy.

Czytajmy więc co napisali nasi „notablowie“:

— „Słowa wychodzące z ust tak poważnych oddziaływają niekorzystnie i na młodzież całą, bo odbijają się tysiąckrotnem echem, każą pojęcia młodego polokenia i sieją ziarno nienawiści i pogardy kolegów ku kolegom...“

Czy nie moglibyśmy dziś — po latach pięćdziesięciu — oburącz podpisać się pod tym protestem? Ale czytajmy dalej!

— „Na szczęście poczciwa i zacna nasza (sic) młodzież uspokajała ciężko i bezwinnie pokrzywdzonego kolegę, **jedynego, który był obecny, to blednącego, to rumieniejącego się wskutek rzucanych na niego pocisków.** Wrażenie słów mistrza jednak nie tak prędko zatrzeć się może.“

Nie wiemy niestety, który z uczniów żydowskich Szkoły Sztuk Pięknych brał udział w tej uroczystej inauguracji roku szkolnego 1822-3. W spisie uczniów z tego roku znajdujemy kilka nazwisk żydowskich, między niemi również, jak już wspomnieliśmy, nazwisko Hirszenberga. Czyżby on był tym jedynym Żydem, który naprzemian to bladł to rumienił się podczas mowy mistrza?

Ale oto typowa „liryka“ asymilacyjna:

— „Najboleśniej i najżywiej dotknął nas ustęp ostatni przemówienia pana Dyrektora. Tu bowiem p. Dyrektor już nietylko mylnie pojął swe stanowisko i krzywdę wyrządził uczniom, ale zapomniał **że Izraelici od kilku wieków, jak sam powiada, na tej ziemi naszej mieszkając, nie są już herajczykami, obcymi**, jak mu się podobało ich nazwać, lecz są synami tego kraju, w którym przodkowie ich żyli i umarli“.

I zaraz potem stanowcze, męskie słowa:

— „Zagrażać synom tej ziemi wytrąceniem ze szkoły publicznej, z której korzystać pełne mają prawo, rugować ich stąd, wskazywać im kraje, gdzie niema ojczyzny, nikt nie ma prawa.“

Protest kończy się słowami:

— „Mimo uroczystej dla kraju chwili, wspaniałym jego (t. j. Matejki) darem uświetnionej *), — zmuszeni jesteśmy zaprotestować jawnie i głośno przeciwko przemówieniu p. Dyrektora jako naruszającemu godność całej społeczności i wyrządzającemu jej ciężką i nieuzadanioną krzywdę“.

Szczególnie dla nas Krakowian ciekawe będą i podpisy owych „notablów“, protestujących naogół godnie i po męsku przeciwko mowie Matejki. Protest podpisali mianowicie:

Herman Aszkenazy, Juda Birnbaum, Dr. Zygmun Blatteis, Berisz Dallet, Salomon Deiches, Dr Leon, Eibenschütz, Juljusz Epstein, Dr Leon Horowitz, Dr Izydor Jurcwicz, Dr Józef Kaufmann, Hirsz Landau, Dr Ludwik Lustgarten, Albert Mendelsburg, Emanuel Mirtenbaum, Dr Józef Oettinger Juljusz Przeworski, Dr Joachim Rosenblatt, Dr Józef Rosenblatt, Leopold Reich, Jozua Spira, Dr Jonatan Warszauer, Dr Maurycy Wechsler.

Nazajutrz po ukazaniu się w „Czasie“ protestu, który przytoczyliśmy w wimkach, pojawiło się w tymże „Czasie“, też w rubryce „Nadesłane“, niesłychanie butne oświadczenie zastępcy prawnego Jana Matejki, adwokata Mochnackiego. Czytamy tutaj m. in. takie zdanie:

„**Nikt zapewne nie przypuści, aby mistrz nasz zechciał się wdawać w polemikę z podpisanymi na owym proteście starozakonnymi.“** Ostatecznie jednak oświadcza adwokat Mochnacki, że przeciwko jednemu z podpisanych na proteście wniósł skargę sądową, i przy sposobności rozprawy nie pozostanie dłużny odpowiedzi.

DIALOG W KANTORZE

Dlaczego skarga wniesiona była tylko przeciwko jednemu i kto był tym jedynym?

Był nim znany adwokat krakowski dr. Leon Eibenschütz. On to — wedle własnego wyrażenia na rozprawie — był „kozłem ofiarnym“, i jemu to właśnie przypadł zaszczyt bronienia naruszonej godności narodowej przed forum sądowem. Zobaczymy, jak się to stało.

W kilka dni po owej mowie Matejki znalazł się adwokat Eibenschütz w kantorze swego kuzyna, też Eibenschütza, na Rynku Głównym, gdzie zastał pana Gorzkowskiego, owego sekretarza Matejki, o którym mówiło się, że jest moralnym sprawcą tej niefortunnej mowy inauguracyjnej. Zawiązała się rozmowa, przyczem w pewnej chwili adw. Eibenschütz, słusznie zresztą oburzony, dość naiwnie się odezwał:

— Zobaczysz pan — rzekł do Gorzkowskiego — że potomność wyżej postawi Siemiradzkiego nad Matejkę, bo tamten nikogo nie obraził.

Na to odezwał się Gorzkowski perfidnie:

— Przecież Matejko nie mówił do Żydów tego rodzaju co **pan**, lecz do chałaciarzy!

— To łajdactwo! — uniósł się adw. Eibenschütz, oburzony wykrętnem tłumaczeniem p. sekretarza.

Efekt tej rozmowy w kantorze był taki, że p. Gorzkowski wybiegł jak oparzony, wróciwszy zaś do mistrza, sprawę najdokumentniej przeinaczył. Opowiedział mianowicie, że żydowski adwokat Eibenschütz miał się rzekomo do niego odezwać:

— Co ten wasz łajdak (!) Matejko myśli **sobie** wygadywać na **Żydów**, my go **nauczymy**, my mu **pokażemy**, my mu **damy**, my go **pod Siemiradzkiego** podkopiemy (?!)...

SKARGA

Polegając na tych kłamliwych informacjach sekretarza, mistrz wytacza adwokatowi Eibenschützowi skargę o „przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci!“ Skargę wytoczył wspomniany już poprzednio adwokat Mochnacki, ziejący nienawiścią do żydostwa, i niestety, niestety, późniejszy, — poseł do Rady państwa, wybrany pod presją rządu austrjackiego, głosami Żydów z Kazimierza... Takie to bywały czasem paradoksy życia żydowskiego przed laty pięćdziesięciu: z jednej strony godna postawa wobec obelgi rzuconej przez wybitną osobistość, z drugiej strony nielgłość i brak charakteru aż do zdrady interesów narodowych.

Proces Matejko contra Eibenschütz odbył się w sądzie krakowskim dnia 2 grudnia 1822 i wywołał olbrzymie poruszenie w nieście. Oskarżyciel prywatny nie zjawił się osobiście, duma mu na to nie pozwalała. Zastępował go adwokat Mochnacki.

Adwokat Eibenschütz nie miał obrońcy, bronił się sam. I w obronie swojej wygłosił przemówienie, które dzisiaj, po latach pięćdziesięciu, czyta się nie bez wzruszenia. Odzwierciedla ono krwawą tragedję asymilacji, którą dziś na tle stosunków niemieckich uświadamiamy sobie dopiero w całej potwornej grozie. Adwokat Eibenschütz mówił:

— „Wysoki sądzie! Ten ustęp przemówienia mistrza Matejki poruszył mnie głęboko: **ów oto** mistrz niezrównany wyróżnia uczniów wyznania mojżeszowego, zgóry ich pyta czy myślą handlować tworami sztuki, odejmuje im poczucia polskości... Od wieków mieszkamy na tej ziemi, kochali ją ojcowie nasi i my ją kochamy, dzieci nasze w miłości ojczyzny wychowujemy, aż tu wyczytuję, że zamknięta dla nich brama przybytku Sztuk Pięknych. **Łatwo pojąć, że w tej chwili nie**

*) Matejko ofiarował był właśnie krajowi swoje arcydzieło „Hołd Pruski“.

mogłem zostać obojętnym“.

Nie chcemy dłużej nużyć czytelnika cytatami. Adw. Eibenschütz przedstawił potem sądowi przebieg zajścia z Gorzkowskim, słuchany jako świadek Gorzkowski zajście to przedstawił po swojemu, i wreszcie mowę oskarżycielską wygłosił adwokat Mochnacki, który rozprawę z Żydami zaczął niemal od — Adama i Ewy. Jak dalece zjadliwe i pełne nienawiści to było orzemówienie świadczy fakt, że prowadzący rozprawę sędzia dwukrotnie przerywał mowcy, a wreszcie odebrał mu głos! I ten człowiek zasiadał potem w parlamencie jako poseł... żydowski. O krwawa ironjo!

Wstyd przyznać, ale z jednym tylko argumentem wyłuszczonym przez tego żydożercę możemy i musimy się zgodzić. Wyśmiał mianowicie adwokat Mochnacki ten ustęp protestu „notablów“, gdzie ci sztandarowi asymilatorży wyparli się nazwy „Hebrajczycy“ — inna rzecz, że użył jej Matejko w sensie pogardliwym. Ale nie umieli ci „notable“ obelgi im rzuconej podjąć z honorem, i płaczliwie niemal bronili się, że oddawna już nie są żadnymi „Hebrajczykami“. Tu im dopiero dogodził adw. Mochnacki, wywodząc w ten mniejwięcej sposób: Jakto, więc my Polacy nietylko nie wstydzimy się, ale z dumą jeszcze nosimy nazwę Sarmatów, choć wiadomą jest rzeczą, że ci Sarmaci, praszczurowie nasi, jak dzicy i nieokrzesani ludzie napół nadzy, w skórach zwierzęcych biegali po stepach Uralu. A wy wstydzicie się nazwy „Hebrajczycy“?!...

ŚWIT ODRODZENIA

Adwokat Eibenschütz — jak się łatwo domyśleć — przegrał proces, i został skazany (150 reńskich grzywny względnie 10 dni aresztu). Ale nie to jest ważne. Ważne jest w tym historycznym poniekąd procesie, że można w nim jak na dłoni śledzić budzenie się świadomości narodowej u człowieka nawskroś zasymilowanego, którego przynależność do społeczeństwa żydowskiego wyrażała się może dotąd tylko w przyjściu do Templu raz na rok w Jom Kipur, a może i w tem nawet nie. Doznana obelga wywołuje głęboki wstrząs duchowy w człowieku całkiem zresztą przeciętnym i przypadkowym. Ale też słowa jego wypowiedziane po mowie Mochnackiego nabierają niemal dziejowego znaczenia, świadcząc o przełomie, który dokonał się w duszy tego Żyda, który już już jakby przeczuwał zbliżający się świt odrodzenia. Oto jego słowa:

— „Mimo wszelkich inkryminacyj zarzuconych nam Żydom pozostaniemy nadal wiernymi synami ojczyzny, będziemy się starali wszelkie wady wykorzenić, powstałe wskutek prześladowania, chociaż sam może nie doczekam tej chwili, gdy staniemy się narodem“...

Wypowiadając te słowa, ani sobie z pewnością sprawy nie zdawał ten skromny adwokat żydowski w Krakowie, że słowa jego były wyznaniem wiary pokolenia, znajdującego się na przełomie dziejów. Że była w nich jeśli nie wielkość sama, to przynajmniej przeczucie wielkości, przeczucie — Żydostwa odrodzonego.

—oOo—

Apolinary Hartglas - Jubilatem

Tow. Apolinary Hartglas kończy w tych dniach 50 lat. Należy on do rzędu tych działaczy sjonistycznych, którzy od wczesnej młodości stanęli do pracy nad odrodzeniem żydostwa i po dzień dzisiejszy kontynuują ją z zapałem, energją i poświęceniem. Hartglas wyszedł z rodziny zupełnie zaasymilowanej, ale wcześnie doszedł do przekonania, że tylko sjonizm może rozwiązać zagadnienie bytu narodowo-żydowskiego i zagadnienie każdego Żyda. Z początku jako publicysta, jako współpracownik rozmaitych pism sjonistycznych w języku polskim krzewił tow. Hartglas ruch sjonistyczny, polemizując z przeciwnikami i uzasadniając sjonizm swojem świetnem piórem. Potem jako działacz polityczny, jeden z czołowych w b. Kongresówce rozpoczął wszechstronną działalność, zyskując sobie powszechne uznanie społeczeństwa żydowskiego. Wchodził kolejno trzykrotnie jako poseł do Sejmu, a jako wybitny prawnik oddał duże usługi na terenie parlamentarnym. Wykwintny mówca, zdobywał sobie zawsze poklask wśród słuchaczy. Apolinary Hartglas ma swoją chlubną kartę w ruchu sjonistycznym, szczególnie w dziedzinie polityki krajowej. Od czasu konferencji helsingforskiej aż po dzień dzisiejszy pracuje w tej dziedzinie z oddaniem, stojąc wiernie na straży ruchu sjonistycznego. Tow. Hartglas ogłosił drukiem szereg broszur sjonistycznych i jest współpracownikiem wielu pism sjonistycznych, m. in. także naszego dziennika.

Oddanemu Towarzyszowi idei, dzielnemu działaczowi sjonistycznemu, składa redakcja „Nowego Dziennika“ w dniu jego 50-lecia najserdeczniejsze życzenia, przyłączając się do życzeń, które ze wszystkich stron Polski i z każdego ośrodka organizacji sjonistycznej płyną dziś ku niemu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Tak, a nie inaczej“

Komedja w trzech aktach Marjusza Maszyńskiego

(j) W parku publicznym na ławce siedzi aktorka i uczy się roli. Wchodzi „on“, obdarty włóczęga, który już nastraszył dwie panienki, zbierające datki na grużlików.

Włóczęga chciał popełnić samobójstwo, a panienki dostrzegły rewolwer i doniosły o tem policjantowi. W międzyczasie włóczęga skonstatował, że dzień jest zbyt piękny i chwilowo zrezygnował ze samobójstwa. Wraca znowu do ogrodu publicznego i wtenczas właśnie spotyka artystkę. Nawiązuje się między nimi rozmowa, okazuje się, że włóczęga nie jest włóczęgą, lecz poetą układającym piosenki dla śpiewaków podwórzowych. Ba, ma nawet dramat narazie jeszcze wcale nie napisany, tylko w głowie. Artystka wzruszona niedolą poety- włóczęgi, daje mu sto złotych w jednym banknocie. Włóczęga jest romantykiem i wrzuca do puszki panienek, które się znowu zjawiły banknot stuzłotowy. Kurtyna.

W drugim akcie zjawia się poeta już w nowem czarnem eleganckiem ubraniu u artystki i opowiada jej treść swego dramatu, którego bohaterami jest on i artystka. Bohater dramatu kończy samobójstwem, ponieważ artystka ma wyjść za mąż za prezesa. Tem zakończeniem nie jest zachwycona artystka. Dyskusja na temat kobiety i mężczyzny i stosunku ich do miłości. Dyrektor teatru, który jest przyjacielem artystki i ma się nawet zamiar z nią ożenić, proponuje inne zakończenie. Poeta się zgadza. Kurtyna.

W akcie trzecim oglądamy teatr w teatrze. Dowiadujemy się, że publiczność gorąco przyjęła dwa pierwsze akty. Rozlega się gong — zaczyna się akt trzeci. Poeta, który sam gra główną rolę, absolutnie nie może się pogodzić z trzecim aktem, narzuconym mu przez dyrektora. Wygłasza płomienną tyradę o miłości, którą wzrusza artystkę, oboje wychodzą, kiedy się właśnie zjawia prezes. Kurtyna spada a publiczność przypuszcza, że takie jest właściwie zakończenie aktu trzeciego. Publiczność siedząca jednakowż naprawdę w teatrze wie dobrze, że poeta naprawdę uprowadził artystkę. Kurtyna.

Nigdy nie podawałem treści utworów wystawianych na scenie, wychodząc ze założenia, że jest to niejako ośli most przez który przechodzi zakłopotane recenzenta. Tym razem czynię wyjątek, bo inaczej nie można się ustosunkować do komedji p. Maszyńskiego. Rozumie się, że podałem treść w znacznych skrótach pomijając rozmaite dowcipne dygresje i powiedzonka. Budzą się w nas rozmaite zastrzeżenia.

Pierwsze zastrzeżenie: podarowanie banknotu stuzłotowego Gest bohaterski ale niebardzo prawdopodobny. O wiele większą rację miał Perzyński w swym „Umiechu losu“ pouczający nas przez usta dra Siewskiego, bohatera dramatu, że inną ma etykę człowiek w podartych butach, a inną etykę człek syty i dobrze odziany. Bohater komedji p. Maszyńskiego jest to figura raczej filmowa i to z filmów z nieprawdziwego zdarzenia. Powiadamy sobie jednakowoż, że aczkolwiek wszystko to jest niebardzo prawdopodobne, jest jednakowoż możliwe, a zresztą nie mielibyśmy dramatu, gdy tak nie było. Nasuwają się mimowoli reminiscencje z „Przechodnia“ i innych dramatów, których bohaterem jest jakiś tajemniczy pan (vide też znany dramat Nowakowskiego).

Drugie zastrzeżenie: rzeczywistość wpływa na dramat i zmienia jego charakter. Triumfuje jednakowoż poezja, zwycięża miłość. Wiemy, że w prawdziwej sztuce — tak w powieści jak i dramacie — życie bohaterów jest niezależne od woli autora. Przypominamy sobie Balzaca, który płakał, ponieważ bohater powieści, nad którą pracował, umiera, a na zwróconą mu uwagę, że przecież może mu życie podarować oświadczył wielki pisarz francuski, że tego uczynić nie może. Motyw komedji Maszyńskiego zresztą znany chociażby z dramatu Kaliny. I znowu wszystko wygląda raczej jak film i to bardzo sentymentalny.

Trzecie zastrzeżenie — ale już go nie będę precyzował. Wystarczą mi dwa. Reasumuję: komedja uśmiechająca się do nas oczyma zaduumy, komedja pretensjonalna ale tych pretensyj autor nie uzasadnił. Nie protestujemy jednak przeciwko niej, chociaż wiemy, że w życiu bywa inaczej, bo tkwi w niej jakaś aura pełna uroku, którego wytłómaczeniem jest — niespodzianka. Piękna bajka z tysiąca i jednej nocy, ale bajka możliwa i opowiedziana nam w sposób zajmujący. Liczne dowcipne powiedzonka ratują też sytuację.

Scenicznie jest to utwór, który bez dobrych aktorów obejść się nie może. Nie należy więc do utworów, które zachowują swą wartość często nawet wbrew aktorom. Do zwycięstwa, manifestującego się w gorących oklaskach, we wywoływaniu autora, we wręczeniu mu wielkiego pióra gęsiego, przyczyniili się p. Jaroszewska i p. Maszyński jako aktor. P. Jaroszewska cudownie wyglądała w czarnym peniuarze odsłaniającym jej bejeczne nogi, ale też po mistrzowsku zagrała swą rolęi doskonale ją wycieniowała. Maszyński jest aktorem porywającym nas swą bezpośredniością, swym temperamentem i szczerością. Należy do rodziny aktorów w całem tego słowa znaczeniu sympatycznych i nawiązujących odrazu kontakt z publicznością. Pozatem pamięta się p. Leliwę, który grał rolę dyrektora teatru i scharakteryzował się na dyrektora Trzcińskiego, ormiennie pełną brawury p. Kostecką jako manikurzystkę. Dobry epizod miał p. Woźnik grający rolę prezesa a z drobniejszych ról wymienić należy Bomowicz, pp. Ruszkowskiego, Turskiego, Mrarzewskiego. M. K.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Co to ma znaczyć?!

Niebywałe odkrycie: niemiecki organ hitlerowski we Lwowie

(!) Dużą niespodziankę sprawić musi odkrycie we Lwowie organu stuprocentowo hitlerowskiego. Ta egzotyczna roślinka, wierny profil Trzeciej Rzeszy, nosi nazwę „Ost-Deutsches Volksblatt“. Wychodzi we Lwowie, ma swoją redakcję przy ul. Zielonej 11, a jako redaktor podpisuje ją niejaki pan Jaques Keiper. Organ ten, propagujący wśród małopolskiej kolonji niemieckiej hasła Goeringa i Goebbelsa, drukowany jest w drukarni „Concordia“ w Poznaniu przy ul. Zwierzynieckiej 5.

Dowiadujemy się o tem wszystkiem dzięki przypadkowi, który sprawił, że dostał się do naszych rąk numer tego cennego organu nowej kultury niemieckiej. Niestety główną część strawy duchowej pochłonął ołówek cenzorski, tak, iż ścieśniona została nasza możliwość egzotycznej biesiady duchowej. Musimy ograniczyć się do skonsumowania hitlerszczyzny z artykułu wstępnego, noszącego następujący budujący tytuł:

„Der deutsche Rettungsplan“
i podtytuł
„Adolf Hitler im Besitz aller Vollmachten“.

W tym to artykule lwowski organ Hitlera zajmuje stanowisko wobec parlamentarnego expose Hitlera w sali „Kroll-Opery“. Łuna wniebowziętego zachwytu promieniuje z tych wywodów szlachetnego autora. Czytamy więc m. in.: „Hitler rzucił wizjonerski obraz nowego państwa, które teraz utworzyć zamierza zjednoczonemi siłami niemczyzny... To silne państwo ożywione jedną ideą państwową, nierozdarte wewnętrznemi tarciami partyjnemi, niedotknięte konkurencyjną walką krajów Rzeszy, urzeczywistnia dopiero wszystkie te formy, które oddawna już uznane zostały jako konieczne przez najwybitniejsze duchy narodu. Do tego państwa, które żywą wolę nowej generacji łączy z staremi tradycjami, będzie należała przyszłość. Hitler nie pozostawia żadnych wątpliwości, że ten ideał państwa urzeczywistni wszelkiemi środkami“.

Czy „ideał państwa“ jest wątpliwe, czy „urzeczywistni“ niemniej wątpliwe. Ale że do swoich celów zmierza „wszystkiemi środkami“ nie pozostawia u nas złudzeń. Wierzymy na słowo nowoodkrytemu lwowskiemu organowi Hitlera, Goeringa i Goebbelsa.

o-o-o

Policja na koncercie filharmonji warszawskiej

Dla ochrony... utworu muzycznego

(j) Z Warszawy donoszą: Onegdaj odbył się w Filharmonji warszawskiej, organizowany przez Polskie Radjo doroczny koncert symfoniczny muzyki polskiej, transmitowany na wszystkie niemal większe stacje radjowe Europy.

W programie koncertu pod redakcją Fitelberga znajdowały się: czwarta symfonja Karola Szymanowskiego, w której kompozytor wykonał partję fortepjanową, pieśni Szymanowskiego, które śpiewała Eda Bandrowska-Turska i muzyka do baletu „Świtezianka“ Eugenjusza Morawskiego, odznaczonego tego roku nagrodą państwową...

Jak wiadomo, przyznanie tegorocznej nagrody państwowej „Świteziance“ wywołało w prasie i w opinji muzycznej silne zastrzeżenia. Temwięcej, że kontrkandydatem do nagrody był największy kompozytor polski, Kazimierz Szymanowski. Toteż koncert wczorajszy przemienił się w wielką manifestację ku czci Szymanowskiego, którego publiczność, po IV-tej symfonji, dosłownie nie chciała wypuścić z estrady, oklaskując go i wznosząc na jego cześć okrzyki. Manifestacja powtórzyła się po świetnem odśpiewaniu przez Ewę Bandrowską pieśni Szymanowskiego.

Z kolei wykonano „Świteziankę“ Morawskiego, pod dyrekcją Bierdjajewa. W chwili, gdy utwór zakończono, we wszystkich drzwiach sali ukazali się policjanci, których sprowadzono, jak się później okazało, w obawie przed... wrogiemi demonstracjami wobec Morawskiego. Nadto na sali, wśród publiczności, znajdowało się sporo agentów policyjnych. Kilka osób, które po wykonaniu „Świtezianki“ zaczęło gwizdać, wyrażając swe niezadowolenie z utworu, policja wyprowadziła z sali i odstawiła do pobliskiego komisarjatu, gdzie ich przetrzymano do północy. Zostali oni dopiero zwolnieni na skutek polecenia wyższych władz.

Trybunał lwoski zasystował uwalniający werdykt przysięgłych

(:) Ze Lwowa donoszą: W dwudniowym procesie przed przysięgłymi rozpatrywana była sprawa Elzy Adamus, bufetowej kawiarni de la Paix, uprzednio wieloletniej fordancerki, oskarżonej o komunizm.

Po zamknięciu postępowania dowodowego postawił trybunał, któremu przewodniczył s. o. Jagodziński, pytanie główne w kierunku zdrady głównej i pytanie dodatkowe w kierunku podburzania przez powielanie i przechowywanie odezw komunistycznych.

Po przemówieniach prok. dr. Mostowskiego i obrońcy dr. Landaua ogłosili przysięgli werdykt, którym zaprzeczyli oba postawione pytania.

Trybunał po naradzie zasystował werdykt uwalniający i nakazał przytrzymanie oskarżonej w areszcie śledczym. Wobec zasystowania werdyktu odbędzie się rozprawa przeciw Elzie Adamus przed ławą przysięgłych w zmienionym składzie.

Redaktor „kattowitzerki“ uciekł do Niemiec

Jak donoszą z Katowic red. odp. „Kattowitzer Ztg.“ Kurt Oesterreicher, który w najbliższych dniach stanąć miał przed sądem za zniewagę sądu (echa procesu Ebelinga) zbiegł w sobotę do Niemiec i zatrudniony jest obecnie w **hitlerowskim „Ostagu“**, osławionego hitlerowca dra Knacka. Oesterreicher otrzymał z „Katt. Ztg.“ poprzednio już 3-miesięczne wypowiedzenie.

Zaremba żeni się?

Romusi chce nadać swoje nazwisko

(:) Jak donoszą z Warszawy arch. Zaremba wniósł podanie do sądu, w którem prosi o przyznanie Romusi (nieślubnej córce jego i Gorgonowej) prawa noszenia jego nazwiska.

Według oświadczenia złożonego przez Zarembę chciał on już dawno nadać Romusi swoje nazwisko, ale na przeszkodzie stał kodeks austrjacki, obowiązujący w Małopolsce, według którego nazwisko można nadać tylko za zgodą obojga rodziców. Obecnie wprowadzony nowy kodeks nie stawia już tego warunku.

Skądinąd słychać, że p. Zaremba ma niebawem ożenić się.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA HEBRAJSKIEGO WYMAGANA OD EMIGRANTÓW DO PALESTYNY

Biuro Palestyńskie w Krakowie komunikuje: Na ostatniem posiedzeniu przyjęła Komisja Palestyńska w Krakowie uchwałę, że wszyscy zamierzający wyjechać do Palestyny na zasadzie certyfikatu wykazać się winni dokładną znajomością języka hebrajskiego.

MIMOCHODEM.

Nie, niema różnicy między p. Dmowskim a p. Rembielińskim

(:) Z dalszych artykułów p. Dmowskiego wynika już jasno że niema różnicy między Dmowskim, głównym teoretykiem obozu endeckiego a zwykłym ciurą publicystycznym, p. Rembielińskim. M. in. pisze p. Dmowski:

> Komunizm w żydostwie nie ma nieprzejednanych wrogów, i to jest także niemałem źródłem siły, jaką wykazuje w dwudziestym wieku.

Zamiast polemiki niech przemówią same fakty: Zamach na Uryckiego, pierwszego kata czerezwyczajki, popełnił młody poeta Kannegiesser, Żyd z pochodzenia. Zamach na Lenina popełniła Dora Kapłan, również Żydówka. W obozie koncentracyjnym na wyspach Sołowieckich znajduje się bardzo wielu Żydów-rewolucjonistów, a między nimi Goc, słynny przywódca socjalistów-rewolucjonistów. Na czele partji mienszewickiej, wydającej do niedawna w Berlinie, a obecnie po przewrocie hitlerowskim, w Paryżu „Wiestnik Socjalistyczny“, stoją Dan, Abramowicz, również Żydzi. Wielkim protagonistą Lenina był Żyd Martow, który w swych „Wspomnieniach socjalnego demokraty“ bardzo obszernie rozpisuje się o swem pochodzeniu żydowskiem. W łonie drugiej międzynarodówki jest bardzo wielu Żydów, zajmujących wybitne i naczelne stanowiska. Wymienić możemy Leona Bluma, Fryderyka Adlera, Ottona Bauera, niedawno zmarłego Edwarda Bernsteina. Z głośnych pisarzy, żydowskiego pochodzenia Arnold Zweig, twórca „Sporu o sierżanta Griszę“, pierwszego dzieła pacyfistycznego na miarę ogólnoludzką, kilkakrotnie śmiało i całkiem wyraźnie wystąpił przeciwko komunizmowi i bolszewizmowi. Tosamo powiedzieć można o Jakóbie Wassermannie. Czołowy pisarz żydow[illegible] współczesnej Szalom Asz poświęcił trzeci tom [illegible] trylogii „Potop“, mianowicie „Moskwę“ ideowej i zasadniczej rozprawie z komunizmem. Wielki polski uczony prof. Marjan Zdziechowski, który niedawno obchodził swe 60-lecie, cytuje w swej mowie do młodzieży polskiej właśnie żydowskiego pisarza Asza, solidaryzując się zupełnie z jego ideowem potępieniem bolszewizmu.

Czy wszystkie te rzeczy nie są znane p. Dmowskiemu? Chyba nie, woli jednak fałszować rzeczywistość w myśl starej zasady, że oszczerstwo jest najlepszą bronią w polemice.

Nie, niema różnicy między p. Dmowskim a p. Rembielińskim. Świadczy o tem chociażby takie paradne zestawienie potęg międzynarodowych, jak żydostwo, masonerja, socjalizm, komunizm z... prostytucją. Oburzać się na takie zestawienie? Po co? Czy gniewamy się na pijaka, który obrzuca nas stekiem karczemnych wyzwisk i usiłuje wciągnąć [illegible]. Pijaka zostawiamy w błocie [illegible] droga. [illegible]

Wszyscy pospieszą z pomocą uchodźcom z kraju Hitlera

(!) Warszawa, 10. 4. (PAT). Zjednoczony żydowski komitet dla walki z prześladowaniem Żydów w Niemczech na posiedzeniu w dniu 9 bm. uchwalił proklamować akcję zbiórki funduszów w całej Polsce na rzecz Żydów-uciekinierów z Niemiec.

Na tem samem posiedzeniu definitywnie wyznaczono termin konferencji gmin i organizacyj żydowskich w Polsce na niedzielę, dnia 23 bm.

Po demonstracjach antyniemieckich w Łodzi

Wizyta wojewody łódzkiego u konsula niemieckiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

(!) Łódź, 10. 4. Po wczorajszych zajściach antyniemieckich w Łodzi, panuje dzisiaj zupełny spokój. Jak wiadomo, po wiecu byłych wojskowych, na którym uchwalono rezolucję domagającą się bojkotu towarów niemieckich i filmów niemieckich pod wpływem podniecenia, tłum demonstrantów wtargnął do lokalu niemieckiego pisma „Freue Presse" demolując je.

Demonstranci zaatakowali następnie gmach niemieckiego gimnazjum w Łodzi, gdzie zniszczono również urządzenie wewnętrzne. W lokalu „Freue Presse" spalono wszystkie gazety. Na ulicach krążyły grupki demonstrantów, które odbierały kolporterom pisma niemieckie.

W ciągu kilku godzin czasopisma niemieckie zniknęły z ulic. Pisma, oraz wydawnictwa niemieckie odebrano również w kilku księgarniach, przyczem jedna z księgarń została częściowo zniszczona.

Demonstranci wkroczyli ponadto do kinoteatru „Palace", gdzie wyświetlano film niemiecki. Demonstranci zażądali zdjęcia tego filmu z ekranu. Skończyło się na tem, że publiczność została z kinoteatrów wyproszona, a dyrekcja przerwała wyświetlanie niemieckiego obrazu.

Pod wpływem ogólnego podniecenia pobity został na ulicy przechodzący lokaj Wilhelm Seidel, który mówił po niemiecku.

„Freue Presse" w dniu dzisiejszym nie ukazała się.

Konsulat niemiecki, który również został wczoraj zaatakowany i który był strzeżony przez policję, dzięki czemu nie doszło do poważniejszych ekscesów, w dniu dzisiejszym pozostaje w dalszym ciągu pod ochroną policji.

Wojewoda Hauke-Nowak jeszcze wczoraj wieczór złożył na ręce konsula niemieckiego w Łodzi wyrazy ubolewania z powodu zaatakowania konsulatu.

I śmią się jeszcze oburzać!

(!) Berlin, 10. 4. (Sch). Nacjonalistyczna agencja prasowa Tel-Union podaje za prasą polską wiadomość o zajściach niedzielnych w Łodzi, jako o „skutkach szczucia od wielu dni przez prasę rządową i „Związek Obrony Kresów Zachodnich", oraz o wysłaniu przez Związek Polaków na Śląsku Opolskim telegramu do sekretarza generalnego Ligi Narodów o niezwłoczne zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi w sprawie prześladowania Polaków w Niemczech. Wiadomości powyższe zaopatruje agencja następującym komentarzem:

„Zdaje się — pisze ta agencja — **że rząd polski ują akcję bojkotową przeciw Niemcom teraz we własne ręce.** Dowodzą tego coraz zjadliwsze i coraz wyraźniejsze odezwy bojkotowe prasy rządowej, Związek Obrony Kresów Zachodnich i innych organizacyj, stojących pod wpływem lub pod kierownictwem kół rządowych. Związek Obrony Kresów Zachodnich zwołał na niedzielę zgromadzenie w Łodzi, na którem miano uchwalić obszerne rezolucje o bojkocie towarów niemieckich, co ma być **odpowiedzią na szał teroru niemieckiego i prześladowanie mniejszości polskiej.**

Dzień przedtem ogłoszono odpowiednią odezwę, podpisaną przez ZOKZ i czternaście związków dawnych żołnierzy. Odezwa ta jest **dokumentem rozpalonej do czerwoności nienawiści rasowej".**

„Triumf ludzkiej bestji"

Uczony francuski o Niemczech dzisiejszych

(:) Paryż. 10. 4. PAT. „La Volonte" drukuje artykuł prof. Edwarda Guyot o dzisiejszych Niemczech. Autor w sposób niezmiernie trafny analizuje stan umysłów w dzisiejszych Niemczech, dochodząc do wniosku, że Niemcy **hitlerowskie nie są przejawem obudzenia się ducha młodych Niemiec, lecz triumfem ludzkiej bestji. Wczoraj ofiarą hitlerowskich Niemiec byli komuniści i socjal-demokraci, dzisiaj są Żydzi.**

Nawiązując do przeobrażenia narodu niemieckiego, autor twierdzi, że mogą się one odrodzić tylko przez ducha. Autor przypomina czasy Napoleona, kiedy w sprawie odrodzenia rozbitych Niemiec tak wielką rolę **odegrały katedry uniwersyteckie.** Dzisiaj miejsce Fichtego i Schellinga **zajmuje malarz pokojowy, przybrany w karnawałowy strój kanclerza.** Nigdy naród — pisze w zakończeniu autor — nie był bardziej odpowiedzialny za swój los. Idee narodowych socjalistów stanowią integralną część sumienia niemieckiego.

Dalsze aresztowania w sprawie spisku na braci Rotterów

(!) Wiedeń. 10. 4. (PAT). [illegible] dzisiejsze donoszą z Feldkirch, że ares[illegible] Roackiego i żonę majora niem[illegible] **jako wmieszanych w spisek prze**[illegible] **terom. Rząd księstwa Lichtenstein zażądał telegraficznie od austrjackiego ministerstwa sprawiedliwości wydania 6 swoich obywateli aresztowanych w Felkirch pod zarzutem brania udziału w zamachu na braci Rotterów.**

„Schluss mit der polnischen Wirtschaft"!...

Nie pozwalają uczyć nawet czytać i pisać po polsku

(:) Essen. 10. 4. PAT. „Rheinisch Westfälische Zeitung" pt. „Schluss mit der polnischen Wirtschaft" przynosi notatkę z Dortmundu, w której donosi, że komisarz państwowy zarządził by oddziałom miejscowym polskiego towarzystwa szkolnego **natychmiast odebrano sale miejskie.** Zaznaczyć należy, że **na całym terenie Westfalji i Nadreuji, zamieszkiwanym przez około 10.000 mniejszości polskiej niema ani jednej szkoły polskiej.**

W danym wypadku chodzi o tzw. **kursy czytania i pisania po polsku,** które w godzinach popołudniowych, a więc poza obowiązkowemi lekcjami w szkołach niemieckich odbywały się raz, względnie 2 razy w tygodniu w salach szkół niemieckich dla [illegible]ieci mniejszości polskiej. Za użycie sal, światło [illegible] itd. polskie towarzystwo szkolne musiało skła[illegible] rzecz miasta wysokie opłaty.

Zgon prezesa Najw. Trybunału Administracyjnego

(:) Warszawa. 10. 4. PAT. Dziś, o godz. 13 zmarł w Otwocku po dłuższej chorobie pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Jan Kanty Piętak.

P. A. T. skarży operatora filmowego który dokonał zdjęć w Brzuchowicach

(!) W czasie naoczni sądowej w willi Zaremby w Brzuchowicach dokonano także zdjęć filmowych zarówno z czynności sądu, jak i wnętrza willi. Operatorem filmowym był p. Marjan Fuks, jeden z najstarszych przedsiębiorstw fotogr. Warszawy. Owocem pracy p. Fuksa jest film, poświęcony naoczni w procesie Gorgonowej, wyświetlany m. i. także w Krakowie.

Obecnie Dyrekcja Polskiej Ajencji Telegraficznej w Warszawie skarży p. Fuksa, iż rzekomo dokonał zdjęć nieprawnie, jako operator filmowy PAT-icznej. Prokuratura warszawska wytoczyła dochodzenia, które przekazane zostały prokuraturze Sądu Okr. we Lwowie dla przeprowadzenia śledztwa. Prowadzi je prok. dr. Prachtel-Morawiański.

Goering i Papen w Rzymie

(Telefonem od naszego korespondenta)

(!) **Rzym**, 10. 4. (R). Goering przybył dziś popołudniu samolotem z Monachjum i wylądował nictwa Balbo, ambasad rncmeiiekoa
nictwa Balbo, ambasadora niemieckiego v. Hassella, księcia Heskiego i jego żonę księżniczkę Mafaldę. Z lotniska Goering udał się samochodem książęcym do pałacu księcia Heskiego, którego gościem będzie podczas pobytu w Rzymie.

(!) **Rzym, 10. 4. (R). Wicekanclerz v. Papen przyjęty został dziś przedpołudniem przez kardynała sekretarza stanu Pacelliego na audjencji, która trwała półtorej godziny.**

Poco Schacht pojechał do Bazyle

(Telefonem od naszego korespondenta)

(!) **Bazylea**, 10. 4. (R) Dziś odbywa się posiedzenie rady Banku dla Wypłat Międzynarodowych. Jak słychać, delegat niemiecki, prezydent Banku Rzeszy dr Schacht będzie zabiegał o przedłużenie wypowiedzianego ostatnio kredytu w kwocie 70 miljonów dolarów, twierdząc, że kwota ta stanowi jeden z najważniejszych czynników stabilizacji marki niemieckiej.

Bł. p.

IZAK REICH

Instalator wodociągów
majstor blacharski i właściciel realności

zmarł po długich cierpieniach w 69 roku życia

Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 9 kwietnia b. r. o czem zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

Rodzina

Uprasza się o zaniechanie wizyt kondolencyjnych.

Ameryka nie posyła narazie ambasadora do Niemiec

(!) Waszyngton, 10. 4. (R) Rząd amerykański postanowił na miejsce ambasadora Sacketta, który przed paru tygodniami ustąpił ze swego stanowiska, nie mianować nowego ambasadora amerykańskiego w Berlinie aż do czasu wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej Rzeszy.

V. Dircksen „uspokaja" Litwinowa

Moskwa, 10. 4. PAT. Ambasador niemiecki w Moskwie von Dirksen odwiedził Litwinowa i zakomunikował mu, iż rząd Rzeszy rozpatrzy wypadki nieuzasdanionych aresztowań obywateli sowieckich w Niemczech oraz przedsięweźmie kroki, mające na celu zabezpieczenie działalności placówek handlowych na terenie Rzeszy. Dirksen wskazał jednocześnie na kontakt, istniejący rzekomo pomiędzy placówkami sowieckiemi, a niemiecką partją komunistyczną oraz na fakt zatrudniania przez te instytucje wielu komunistów niemieckich.

Litwinow odpowiedział, że zarzucony kontakt nie istnieje, a sowieckie instytucje handlowe w Niemczech nie interesują się działalnością polityczną swych współpracowników — obywateli niemieckich.

Wystąpienie ambasadora niemieckiego jest odpowiedzią na protesty sowieckie w Berlinie przeciwko gwałtom władz niemieckich na obywatelach i instytucjach sowieckich.

Bł. p.

Emanuel Blumenfeld

przemysłowiec

zmarł dnia 9 kwietnia 1933 roku po długich a dolegliwych cierpieniach, przeżywszy lat 51.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi z hali przedpogrzebowej cmentarza izraelickiego w Krakowie przy ul. Miodowej we środę dnia 12 kwietnia 1933 r. o godz. 3-ciej popoł, na który-to smutny obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego, pogrążona w nieutulonym żalu

ŻONA

Jutro proces angielskich inżynierów w Moskwie

(!) Moskwa, 10. 4. (PAT). Proces 31 oskarżonych o sabotaż w przemyśle elektrotechnicznym wyznaczono na dzień 12 kwietnia w południe.

Na posiedzeniu kolegjum obrońców sowieckich podjęli się obrony oskarżonych oficerów angielskich: adwokat Braude, znany z dotychczasowych procesów, wybitni obrońcy polityczni z czasów przedrewolucyjnych Komodow i Widow, oraz adwokat Dałmatowski.

Specjalny wysłannik Biura Reutera red. Fleming przybył już do Moskwy. Londyński adwokat Turner przybywa jutro. Przyjazd znakomitego dziennikarza angielskiego Fostera Frasera nie jest zdecydowany, podobno ze względów na rzekome trudności w uzyskaniu wizy sowieckiej.

Opublikowanie aktu oskarżenia oczekiwane jest dzisiaj.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY SJONISTYCZNEJ.

Z ORGANIZACJI „AKIBA".

Dnia 13 bm. odbędzie się pgisza gniazd A. H. H. „Akiba" w Sandomierzu. W pgiszy wezmą udział następujące gniazda: Rozwadów, Rudnik, Jeżów, Kamień, Tysznica, Grębów, Baranów, Tarnobrzeg, Sandomierz, Mielec, Radomyśl Wielki, Ulanów, Borowa. Otwarcie Pgiszy nastąpi 13 bm. o godz. 10-tej rano, zamknięcie zaś nastąpi 14 bm. o godz. 10 rano. Z ramienia S. N. wezmą udział w pgiszy J. Zielinkowski, T. Gesundheit.

Tegoż samego dnia odbędzie się pgisza okręgu Nowo- Sądeckiego w Nowym Sączu. W pgiszy weźmą udział gniazda: Nowy Sącz, Grybów, Krynica, Piwniczna, Krościenko, Łącko, Nowy Targ, Zakopane, Limanowa, Dobra, Gorlice. Pgisza rozpocznie się o godz. 10-tej rano, zakończona będzie referatem publicznym na temat „Rola „Akiby" w sjonizmie" wygłoszonym przez członka S. N. Mosze Hechta. Gniazda winny przyjechać najwcześniejszymi pociągami.

W dniu 13 bm. odbędzie się zjazd podokręgu jarosławsko- przemyskiego, w którym wezmą udział następujące gniazda: Jarosław, Pruchnik, Prezworsk, Kańczuga, Radymno, Krakowiec, Przemyśl, Dubiecko, Dobromil, Oleszyce, Cieszanów, Lubaczów, Leżajsk, Żołynia. Pgisza rozpocznie się o godz. 10-tej rano.

Kompromis chińsko-japoński

(:) Londyn. 10. 4. PAT. Dzienniki donoszą z Kantonu, iż pomiędzy Czang Kai Szekiem a Japończykami doszło do porozumienia, na mocy którego Chiny uznają niepodległe państwo mandżurskie. Wzamian za to, Japonja ma rzekomo ogłosić obalenie „niesłusznych traktatów". Dzienniki zaznaczają, że w ten sposób zostałaby ustalona podstawa azjatyckiej doktryny Monroego.

Z SALI SĄDOWEJ.

Smiertelny epilog niedozwolonych zabiegów

(:) Przed trybunałem sądu krakowskiego stanęła wczoraj 45-letnia Amalja Zbikowa, krawcowa, oskarżona o zabójstwo i występek spędzenia płodu. Zbikowa trudniła się „ubocznie" akuszerstwem i dokonywała niedozwolonych zabiegów. W wyniku jednego z takich zabiegów pacjentka jej Honorata Wąchałowa doznała zakażenia i zmarła, siostra zaś jej, Marja Wąchałowa, która również poddała się temu zabiegowi, wyzdrowiała.

Zbikowa wyparła się winy, twierdząc, iż udzielała jedynie „niewinnych porad". Dochodzenia wykazały jednak, iż trudni się tem zawodowo i pozostaje pod zarzutem innych dwóch wypadków w więzieniu. Po przeprowadzonej rozprawie została zasądzona na 18 miesięcy więzienia. Marja Wąchałowa za poddanie się niedozwolonemu zabiegowi została zasądzona na 6 miesięcy więzienia, umorzonych amnestją.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Solecki i s. o. dr. Resdorff, oskarżał prokurator dr Garbaczyński, bronił adw. dr Knoebel.

Wojowniczy obrońca płci pięknej

(:) Planty krakowskie w okolicy poczty były w dniu 1 listopada z. r. świadkami krwawej bójki. Do samotnie siedzącej kobiety podeszła grupka mężczyzn i poczęła ją nagabywać w sposób zgoła nietaktowny. W obronie nagabywanej stanął Stefan Wałach, a kiedy napastnicy wdali się z nim w bójkę, zdzielił jednego z nich Jana Łomiańskiego tak mocno kamieniem w głowę, że musiano rannego odwieźć z załamaną czaszką do św. Łazarza. Wałach stanął wczoraj przed sądem i dostał po rozprawie, przeprowadzonej pod przewodnictwem s.o. dr. Cieślewskiego 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Oskarżał dr. Panek, bronił dw. Holaender.

—o|o—

(!) Berlin, 10. 4. (PAT). Urzędowo donoszą: Dotychczasowy sekretarz stanu w pruskiem ministerstwie spraw zagranicznych v. Bismarck, wnuk „żelaznego kanclerza" przeniesiony został w stan spoczynku.



Spacer po prasie palestyńskiej

KLUB AMERYKAŃSKI, KLUB NIEMIECKI, KLUB POLSKI...

W prasie palestyńskiej często czytać można zawiadomienia że klub Żydów amerykańskich lub związek Żydów niemieckich albo też Zjednoczenie Żydów polskich zwołuje zebranie swoich członków z takim a takim programem. W opinji palestyńskiej wywołują tego rodzaju zawiadomienia silną krytykę, ujawniającą się w częstych listach do redakcyj. Autorzy tych listów protestuj przeciwko temu, by imigranci palestyńscy organizowali się wedle miejsca swojego pochodzenia. — „Wszyscy jesteśmy Żydami, pisze jeden z protestujących, bez względu na to skąd przybywamy. Nie potrzeba więc nam odrębnych organizacyj krajowych". Jest to stanowisko niewątpliwie słuszne i trochę dziwnie brzmią te zapowiedzi rozmaitych zebrań Żydów polskich, niemieckich, amerykańskich czy angielskich. Ale trzeba przyznać, że tego rodzaju kluby i organizacje są naogół objawem naturalnym. Dla większości przybywających imigrantów Palestyna jest terenem nieznanym, nie można się więc dziwić że emigranci lgną do swoich organizacyj, w których mogą się odpowiednio wyżyć i porozumieć. Słusznie atoli czynią Żydzi osiedli w Palestynie oddawna, jeżeli zwalczają te separatystyczne tendencje. Słusznie także czynią jeśli żądają, by nowi imigranci zaasymilowali się do środowiska hebrajskiego w Palestynie. Asymilacja taka faktycznie odbywa się i rzecz ciekawa, że najbardziej podatnym elementem asymilacyjnym okazali się Żydzi z Polski, którzy w ciągu krótkiego czasu przyswoili sobie język hebrajski. Czy ta asymilacja odbędzie się taksamo szybko u Żydów niemieckich i amerykańskich? Oto pytanie, które często stawia się obecnie w Palestynie. Żydzi palestyńscy pocieszają się tem, że szkoła i dzieci zrobią swoje. Dzieci imigrantów uczęszczają do przedszkoli i szkół hebrajskich i one wcześniej czy później wycisną piętno hebrajskie na życiu palestyńskiem i zmuszą rodziców do przyswojenia sobie języka hebrajskiego. — Wskazuje się przytem na jeden charakterystyczny przykład. W Emek istnieje jedna kolonja chaluców z Niemiec. Chalucim ci po dzień dzisiejszy używają języka niemieckiego. Atoli z dziećmi swojemi rozmawiają wyłącznie po hebrajsku bo dzieci te nie znają innego języka.

COŚ DLA MŁODZIEŻY!

Okres wiosny jest dla młodzieży szkolnej w Palestynie okresem wędrówek i wycieczek po całym kraju. Młodzież pod kierownictwem swoich nauczycieli wędruje z jednej kolonji do drugiej, zwiedza osiedla żydowskie, miasta i kolonje i często przez kilkanaście dni znajduje się poza domem. Dla uspokojenia zaś rodziców, że wycieczka odbywa się planowo i nie natrafia na żadne przeszkody oraz, że uczestnicy mają się dobrze, pojawiają się w gazetach palestyńskich krótkie wzmianki o przebiegu danej wycieczki. Są to pozdrowienia dla rodziców oraz wskazówki, gdzie młodzież w danym dniu się znajduje. Tak np. czytamy: Wycieczka uczniów średniej szkoły handlowej. Uczniowie czują się dobrze. Tej nocy znajdują się w Kfar Saba. Jutro udają się do Herzliji i okolicy". Albo inne zawiadomienia: „Klasa VI. gimnazjum w Jerozolimie udaje się do Tel-Or. (stacja Rutenberga)". „Klasa IV. zwiedziła Akko fabrykę zapałek, stamtąd uda się do Zichron Jakow. Uczestnicy wycieczki — zdrowi i weseli". Wychowawca IV. klasy gimnazjalnej „Herzliji" donosi: „Zwiedzamy kolonje w Saronie. Noc spędzimy w Zichron Jakow". Uczniowie V. klasy donoszą z Kfar Jecheskiel, że zwiedzil wszystkie osiedla w Emek a nocować będą w Kfar Jecheskiel. Od takich zawiadomień roi się obecnie, w okresie wiosennym, w prasie palestyńskiej. Są to wycieczki młodzieży szkolnej, która napewno przez tego rodzaju wycieczki więcej się nauczy, niż przebywając w salach szkolnych.

Ale obok wycieczek młodzieży szkolnej daje się zauważyć w Palestynie silny ruch wycieczkowy także u starszego społeczeństwa. Dotyczy to nie turystów, lecz osiadłych już w Palestynie Żydów. Wycieczki do kolonij, do miast, do Morza Martwego, organizowane są bardzo często. Wycieczki do stacji Rutenberga były tak częste, że zarząd tej stacji ustalił wreszcie dokładny termin wszystkich wycieczek — stację Rutenberga można zwiedzać tylko dwa razy w tygodniu. Ruch wycieczkowy wykorzystał oczywiście natychmiast pewien pomysłowy przedsiębiorca i dziś wycieczkowcy, żądni wrażeń mogą oglądać np. Hajfę, morze i Karmel z aeroplanu. Ponieważ okazało się, że takich chętnych wycieczkowców jest stosunkowo wiele, można już dziś oglądać także Jerycho i Jordan z lotu ptaka.

KONIEC SEZONU POMARAŃCZOWEGO

Wbrew pesymistycznym przypuszczeniom, obecny sezon pomarańczowy w Palestynie był nader pomyślny. Mimo ceł wprowadzonych w Anglji i trudności eksportowych, zyski właścicieli pardesów są wcale znaczne i pardesy pomarańczowe rozszerzają się w szybkiem tempie. Duże zyski zostały osiągnięte głównie dzięki ulepszeniu organizacji eksportu, potanieniu środków komunikacyjnych i zdobyciu nowych rynków. Już dziś jest rzeczą pewną, że latem br. zostanie zasadzonych 36 tysięcy dunamów nowych pardesów. Z końcem więc bieżącego roku pardesy Żydów obejmą obszar 150.000 dunamów — w roku 1926 obszar ten wynosił 15.000 dunamów. Wedle dokładnej statystyki w sezonie obecnym eksportowano z Palestyny ponad 4 i pół miljona skrzyń pomarańczy w tem blisko 2 i pół miljona z pardesów należących do Żydów. W przyszłym sezonie 1933/34 przewidywany jest z samych pardesów żydowskich o 1.250.000 więcej skrzyń niż w sezonie ubiegłym. Wedle obliczeń znawców w przyszłym sezonie, 40,000 dunamów pardesów wyda po raz pierwszy owoce. Pierwsze owoce nie nadają się do eksportu i przed właścicielami stanie poważny problem zużycia tych owoców na miejscu. Istnieje atoli w Palestynie dobrze rozwinięty przemysł przetwórczy, który zużywa bardzo wielką ilość pomarańczy i który stale się rozwija. W okresie zbioru pomarańcz będzie potrzeba ponad 3,000 nowych robotników dla pracy w pardesach.

Mimo wzrostu produkcji, widoki przyszłego sezonu są pomyślne nietylko ze względu na monopol pomarańczy palestyńskich na rynkach światowych lecz także wskutek rozszerzania się rynków dla pomarańczy. W sezonie ubiegłym eksportowano po raz pierwszy do Kanady 40,000 skrzynek pomarańczowych a eksperyment udał się znakomicie. (r)

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę i tym którzy pospieszyli z wyrazami współczucia i pociechy z powodu zgonu naszego najdroższego syna i brata blp. Mgra HENRYKA ZELNIKA składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

ZELNIKOWIE

Kochanemu Druhowi, Maksymiljanowi Apolinaremu Hartglasowi, zasyłam tą drogą do Pięćdziesiątki najserdeczniejsze życzenia. Oby w tejsamej świeżości i żywości żył swoim-naszym ideałom w najdłuższe lata!

Ozjasz Thon

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 41	KWIECIEŃ 11 WTOREK 15 Nissan 5693	Zachód słońca 18 m. 10

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I SYMPATYKOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY Z OKAZJI ŚWIĄT SERDECZNE ŻYCZENIA.

—oOo—

Z powodu wcześniejszego zamknięcia redakcji dzisiejszy numer świąteczny nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych i kronikarskich.

Następny numer „Nowego Dziennika“ ukaże się we czwartek, dnia 13 bm. w normalnej objętości, z datą dnia następnego.

—o-O-o—

Protest techników dentystycznych w Krakowie przeciw barbarzyństwom hitlerowskim

Zebrani na dorocznem Walnem Zebraniu Związku Mgr. Techn. Dentyst. uprawnieni technicy dentystyczni województwa krakowskiego, w dniu 8 kwietnia br. w Krakowie powzięli uchwałę, protestującą przeciwko terorowi hitlerowskiemu, zwróconemu przeciwko mniejszościom w Niemczech i uchwalili rozpocząć bojkot materjałów dentystycznych i towarów niemieckich, aż do czasu przywrócenia normalnych stosunków i zabezpieczenia praw mniejszościom w Niemczech.

—o-O-o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK**: ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36 i Brodzińskiego 1.

We środę: Rynek A— 45, ul. Lobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i plac Zgody 18

— **ŻYDOWSKIE TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ I ŚREDNIEJ W KRAKOWIE** (Brzozowa 5) komunikuje: W obwieszczeniu Rady Szkolnej Miejskiej w Krakowie o powszechnym obowiązku szkolnym, dotyczącem dzieci, wstępujących do klasy 1-szej szkoły powszechnej, zwraca Rada szkolna uwagę rodziców na konieczność zgłoszenia zamiaru wpisania dziecka do szkoły prywatnej w terminie do 20 kwietnia br. Zgłoszenia takie należy złożyć na piśmie w biurze Rady szkolnej Miejskiej przy ul. Podzamcze l. 1.

— (:) **SZKOŁA DLA GŁUCHONIEMYCH** w Krakowie, pl. Wolnica l. 1. Wpisy na rok szkolny 1933/34 odbywać się będą od 11 kwietnia do 15 maja br. Ponieważ liczba miejsc w internacie jest ograniczona, pożądanem jest, ażeby rodzice z prowincji w jaknajkrótszym czasie zgłosili się po informacje.

— (:) **STOW. ŻYD. SŁUCH. U. J. „OGNISKO“** We czwartek, 20 bm., o godz. 10.30 rano wyrusza wycieczka, zorganizowana przez „Ognisko“ do Warszawy. Powrót do Krakowa w poniedziałek, 24 bm., o godz. 8 rano. Koszty przejazdu kolejowego, pomieszczenia, utrzymania i zwiedzania miasta wynoszą łącznie kwotę 32 zł. Koszty samego przejazdu kolejowego wynoszą kwotę zł. 14. Bliższych informacyj udziela sekretarjat. Przemyska l. 3, codziennie (prócz świąt) między godz. 7—9 wieczór. Wyjątkowo podczas świąt we wtorek i we środę, dyżury w tej sprawie będą odbywały się między godz. 12—13 w poł. 2418

— (:) **KRADNĄ MASZYNY DO PISANIA**. Dr. Margulies Józef, zam. Senacka l. 9, zgłosił do policji, że skradziono mu z biura maszynę do pisania marki „Urania“ wartości 1.000 zł. Maszynę te sprawcy porzucili nad Wisłą na widok patrolu necego przodownika.

— (:) **NA GORĄCYM UCZYNKU**. Broszkowskiemu Józefowi skradziono z mieszkania zegarek ze złotą bransoletką, wartości 120 zł. Broszkowski sprawcę kradzieży przytrzymał na gorącym uczynku i odebrał skradziony zegarek, jednak sprawca uderzył go tępem narzędziem w rękę i zdołał mu się wyrwać z rąk i zbiec.

— (:) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK**. Młoda kobieta, lat około 20, wyskakując z tramwaju na ulicy Kazimierza Wielkiego upadła na bruk, w który uderzyła głową, tak, że straciła przytomność. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Dnia 9 bm. o godz. 9 rano wezwano pogotowie ratunkowe na planty miejskie ul. Sławkowska, do Witka Stanisława, lat 70, który nagle zasłabł. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

— (:) **ATAK SZAŁU**. Saniternik. Edward (lat 24) zam. Karmelicka l. 48, na ulicy Basztowej, obok Barbakanu dostał nagle ataku szału na tle choroby nerwowej, poczem stracił przytomność i upadł na jezdnię. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do domu.

— (:) **USIŁOWAŁ POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA**. We zwano pogotowie ratunkowe do Woźnicy Stanisława (lat 23), robotnika, zam. Dąbrówki l. 4, który w celu samobójczym napił się kwasu solnego. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa narazie nieustalony.

— (:) **PORZUCONY ŁUP**. Posterunkowy P.P. patrolując na torach stacji kolejowej w Bonarce zauważył osobnika niosącego pakunek. Na widok posterunkowego porzucił on ładunek i mimo pościgu zbiegł. W porzuconym pakunku znajdowały się 3 lustra ze szkła szlifowanego wielkość 65x40 cm, bez opraw. Złożono je w V. Komisarjacie P.P., przy ul. Józefińskiej l. 14.

—o-O-o—

— **UBEZPIECZENIA Z KORZYŚCIAMI DLA ŻFN** przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień p. Joachim Neiger w Towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks“ przy ul. Basztowej l. 15 (wejście od Rynku Kleparskiego. Telefony: 102-73 i 133-18.

—o-O-o—

Zwracamy uwagę naszych PT. Czytelników na ogłoszenie l'cytacji Akcyjnego Banku Hipotecznego umieszczone na stronie 20 2657kr

—oOo—

— (:) **„HITACHDUT“**. We wtorek, godz. 3.30 zebranie partyjne.

— (:) **A. H. H. AKIBA**. We wtorek, w lokalu gniazda, o godz. 3 popoł. odbędzie się powitanie członków gniazda krakowskiego, którzy z różnych placówek pracy organizacyjnej i hachszary w liczbie 60 osób powrócili na czas świąt do Krakowa.

— (:) **WIELKI KONCERT ŻYDOWSKIEJ I KLASYCZNEJ PIEŚNI**. Staraniem Żyd. Towarzystwa Śpiew. „Szir“ w Chrzanowie odbędzie się w środę o godz. 9 w sali kinoteatru „Zorza“.

Odczyt dra Falleka w Krakowie

(:) Jak już donieśliśmy, wygłosi ceniony nasz współpracownik dr. Wilhelm Fallek na zaproszenie WIZA interesujący odczyt pt. „Idea pacyfizmu we współczesnej literaturze europejskiej“.

Prelegent oświetli wszechstronnie ideę pacyfistyczną we współczesnej powieści wojennej, omówi więc powieści, których akcja rozgrywa się na froncie, poza frontem, w kraju, na Sybirze, w obozach jeńców i w obozach internowanych. Przedmiotem referatu będzie historja idei pacyfistycznej, heroldowie pacyfizmu w literaturze zagranicznej), w literaturze polskiej (Żeromski, Strug), Żydzi pacyfiści (Fried, Buber, A. Zweig, Hameirl). Osobny ustęp poświęci prelegent kobietom pacyfistkom i omówi zarzuty czynione kobietom w związku z wojną.

Odczyt odbędzie się we czwartek, 13 bm. w sali WIZA, Florjańska 28, o godz. 8 wiecz.

—oOo—

— **WYSTAWA ZBIOROWA** Wilhelma Wachtla (Wiedeń), Fryca Kleinmana (Lwów), Fanny Weingrünówny (Kraków), w Żyd. Zrzeszeniu artystów malarzy i rzeźbiarzy, — Żyd. Dom Akademicki, Przemyska 3 otwarta codziennie od godz. 11-tej przedpoł. do godz. 4-tej popoł.

(:) — **Z PAŁACU SZTUKI**. Obecnie trwające wystawy grupy „Dziesięciu“ Krohy, Karszniewicza, Związku Grafików itd., które cieszyły się dużem powodzeniem zostaną zamknięte w środę.

— (:) **ZMARLI W KRAKOWIE**. Śp. Cypa Hirsch (l. 69), Chana Ryfka Gross (l. 90), Sara Englaender (lat 19), Emanuel Blumenfeld (lat 51).

* * *

Onegdaj zmarła w Krakowie po długiej a ciężkiej chorobie **bł. p. T. Schreiberowa**, przeżywszy lat 58. Zmarła była członkinią Wydziału Stowarzyszenia Zakładu Wych. Sierót Żyd., przy ul. Dietla 64, przez lat kilkanaście. Powierzoną sobie pracę wykonywała z największą sumiennością i skrupulatnością. Pozostawiła po sobie we Wydziale lukę, którą trudno będzie wypełnić.

Po przerwie w procesie Gorgonowej

(rg) Dziś we wtorek rozpocznie się przerwany w ubiegłym tygodniu — z powodu choroby sędziego przysięgłego Perausa — proces Rity Gorgonowej. Na dzisiejszej rozprawie będą zeznawali biegli z Krakowa tj. prof. Olbrycht i dr. Jankowski.

Dzisiaj również będą przesłuchani dwaj świadkowie, którzy nie zjawili się w oznaczonym terminie na rozprawie i którzy mają być dostawieni na dzisiejszą rozprawę pod eskortą policyjną.

II. Koncert synagogalny

(:) Żydowska muzyka liturgiczna była zawsze przeznaczona dla wewnętrznego użytku synagogalnego i służyła wyłącznie nabożeństwu, jako prawdziwa „ancilla dei“; dlatego też — odmiennie niż muzyka kościelna — ograniczona była do murów bóżnicy. Niegdyś, kiedy w murach tych mieściło się całe żydostwo, muzyka ta była mu powszechnie dostępna i znana, ale była wtedy bardzo uboga i ograniczała się do tradycyjnych starych motywów. Obecnie zaś kiedy już muzyka ta coraz bardziej i piękniej się rozwija — znowu coraz mniej się ją zna. Dlatego też wskazane jest pewnego rodzaju sekularyzowanie jej przez wykonywanie tak że poza nabożeństwami, omijanemi przez pewien odłam żydowski, by dać sposobność poznania jej tym „bezbożnikom“.

Nie ulega zaś wątpliwości, że odnośny dorobek artystyczny ostatnich lat jest bardzo poważny i godny uwagi, co potwierdził krótki przegląd na II. koncercie synagogalnym urządzonym przez Żyd. Tow. Muz. Poza romantyzującymi, ale melodyjnie bardzo pięknemi utworami starszemi Lewandowskiego i Naumbourga, opartemi mocno o Mendelsohna — dzieła Almana i Milnera wykazują dużo pierwiastków chasydzko-chazenowskich nawiązują do primitywów melodji i harmonji, o głębokim jednak podkładzie uczuciowym i doskonałem dostosowaniu wyrazu muzycznego do tekstu. Z licznych efektów współbrzmienia oraz swobodnego zastosowania stylu imitacyjnego widać, że autorzy to nie domorośli kompozytorowie, lecz poważni muzycy świadomi celu i dróg do niego prowadzących, o dobrze opanowanem rzemiośle komponowania.

Chór templowy (ośmnastka) ma za sobą długoletnią pracę, opartą dawniej przez długi czas na nieco dyletanckim sposobie nauczania. Dopiero od kilku lat jesteśmy świadkami pomyślnego rozwoju i osiągania coraz lepszych rezultatów. Ostatnio jest to walną zasługą obecnego dyrygenta p. Lusta, który dużo energji i muzykalności poświęca systematycznej pracy z chórem i zdobywa coraz to nowsze dziedziny literatury liturgicznej, osiągając często wybitne rezultaty zešpiewania. Materjały głosowe pierwszorzędne nawet solistyczne przyczyniają się do doskonałej barwy i siły tego zespołu. Solowe partje odśpiewał z wielką swobodą i maestrją nasz nadkantor p. L. Schechter.

Dr. Apte

POSAD POSZUKUJ

HAFTUJE monogramy, wyprawy ślubne. Specjalność: szycie bluzek, pyjam, szlafroków. Moutuje poduszki: Stockowa Dietlowska 50, II. piętro 1250g

MATRYMONJALNE

ARCHITEKT ogrodnictwa (studja uniwersyteckie ukończył w Holandji), przebywający obecnie w Palestynie, — przystojny, mody, ożeni się z inteligentną panną, która pragnie się osiedlić w Palestynie. Większy posag wymagany.— Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Arfa". 2683kr

SKROMNA, gospodarna lat 22, posiadająca część w majątku, wyjdzie za mąż za fachowca lub urzędnika z dobrym charakterem. — Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń, Kraków Sienna 12. „Szatynka".

RÓŻNE

PRACOWNIA GORSETÓW FEMINA, Kraków. Grodzka 2, w podworcu, poleca po cenach najtańszych biustniki, opaski, pasy pooperacyjne i ciążowe. 2698k

INSTITUT COSMETIQUE „YLANG", Kraków Sławkowska 30, telefon 177-57. — Kierownictwo Inż. H. Apsełówny. — Wszelkie zabiegi kosmetyczne oraz preparaty dla CERY TŁUSTEJ, — przeciw wągrom i rozszerzonym porom — dla CERY SUCHEJ, zwiotczałej, skłonnej do zmarszczek — przeciw PIEGOM. Porady bezpłatne 2682kr

PIEKARNIĘ MECHANICZNA, doskonały punkt Krakowa, wydzierżawię fachowcowi. Zgłoszenia N. Dz. pod „Dobre warunki". 1246g

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYDOWSKIEMI w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia 1933, o godzinie 11-ej przedpołudniem, w lokalu przy ul. Józefa Sarego 3, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia 2) Sprawozdanie z działalności i kasowe. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Wybór Wydziału. 5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie w tymsamym dniu, w tymsamym lokalu, z tymsamym porządkiem dziennym o godzinie 11'30 przedpołudniem — bez względu na komplet.

Dr. Jan Landau, prezes. N. Fenger, sekretarz.

SZYLDY emaljowane wykonuje w dwóch dniach tanio, solidnie, „Emaljarnia", Fabryka szyldów Kraków, Dietlowska 81 Obok Starowiślnej. Telefon 147-39 540kr

PYJAMY damskie zefiro we 9.20—12.50, jedwabne 14.50, najnowszy krój i modele luksusowe, pyjamy męskie w pasy 9.50 poleca Wytwórnia „ROMA", Długa 1. 3.

UWAGA!! Mieszkańcy Dębnik, Salwatora i okolicy korzystają tylko z Wypożyczalni książek „Lektura", ul. Tad. Kościuszki 18, która poleca wszelkie nowości powieściowe za zł. 1.50 bez kaucji. 2640kr

OGŁOSZENIE LICYTACJI ZASTAWÓW.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILJA W KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21, odbędzie się dnia 8 maja 1933 r. i dni następnych od godziny 9'30 rano, w obecności odpowiednich władz, w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 o prawie bankowem Dz. U. Rz. P. Nr. 34 poz 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu **kosztowności**, zastawione w r. 1930 Nr. 17102, w r. 1931 Nr. 23703, 24433, 24641, 24747, 26804, 27343, 27473, 27477, 27478, 27502, 27589, 27936, 28049, 28542 i od 1 stycznia 1932 r. do 31 sierpnia 1932 r., t. j. od Nr. 28581—33220 dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie.

Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji złożona do depozytu sądowego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 6 maja 1933 roku.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1933 roku.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILJA W KRAKOWIE.

2629kr

PALNIKI KWARCOWE wyrabia i regeneruje PRACOWNIA KWARCOWA S. BERNACIK KRAKÓW, UL. LEA 22a

NAJMODNIEJSZA, najtańsza „Bibljoteka Europejska", Kraków, ul. Grodzka 33, wypożycza najnowsze książki. Abonament miesięczny zł. 1.50 bez kaucji. 2642kr

WSPANIAŁA lektura wakacyjna dla szerokiego ogółu inteligencji „ALFA" wypożyczalnia książek, Jagiellońska 8. Najbogatszy wybór. 2542kr

DR. GRUENSTEIN (Bielsko) złożył Zł. 6'20 na Keren Kajemeth Leisrael.

PRACOWNIA STOLARSKA PIOTR KUDELSKI PRZENIESIONA została z ulicy Lelewela i placu Kossaka, KRAKÓW, ul. KOCHANOWSKIEGO L. 12; wykonuje roboty meblowe nowoczesne. Dogodne warunki. 2716kr

MIŁA to nagroda dla młodzieży szkolnej, kiedy książkę czyta po pracy mozolnej. Największy wybór dla dzieci i młodzieży „ALFA" Wypożyczalnia, Jagiellońska 8. 2543 k

LOKALE

DO ODSTĄPIENIA od 1 czerwca na 12—15 tygodni mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią i komfortem wraz z użyciem telefonu. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Podgórze". 2659k

DO wynajęcia 4 ewentualnie 3 pokoje, z pełnym komfortem — Kraków, ul. Długa 51. Oglądać między godz 2—4. Dozorca wskaże. 2710kr

MIESZKANIA 3—4 pokojowego, komfortowego, śródmieście, ewentualnie niedaleko śródmieścia, poszukuje adwokat. Zgłoszenia pod „Słoneczne" do Biura Stattera, Rynek 8. 2711kr

ELEGANCKI pokój dwu osobowy, osobne wejście, odnajmę zamożnym Dietla 50/7. 1247g

DO WYNAJĘCIA od zaraz pokój komfortowy dla 2 pań (panów). Zgłoszenia pod „Sch." do Adm. „N. Dziennika". 1234kr

DO WYNAJĘCIA zaraz przy ul. św. Marka l. 18 — 4 pokoje i kuchnia przedpokój, z pełnym komfortem, na I. piętrze, obszerne ubikacje suterynowe i piwniczne na magazyny lub składy a do sprzedania tamże schody szpindlo we żelazne na jedno piętro, kraty okienne żelazne i drzwi żelazne. Wiadomość na miejscu u dozorcy. 2694kr

LOKAL 5—6 POKOJOWY na biuro przy ulicach Stradom, Dietlowska, Gertrudy i sąsiednie ulice, poszukiwany. Zgłoszenia pod O. S. do Administracji Nowego Dziennika. 2696k

DO WYNAJĘCIA na Stradomiu boczny lokal z dużą wystawą i frontowem wejściem. Wiadomość Fallman, Stradom 18. 2641kr

SKLEP frontowy, przy ul. Florjańskiej do oddania. Zgłoszenia do Adm. „N. Dz." pod „Fronto wy". 1233g

MIESZKANIA 2—3 pokojowego z komfortem na pierwszem piętrze, w starym domu, słoneczne poszukuje, za odstępnem lub czynszem za kilka lat lat zgóry. Zgłoszenia do administracji Nowego Dziennika pod „Przemysłowiec". 2662kr

BARDZO POWAŻNA FIRMA poszukuje magazynu betonowego, jasnego, suchego, przewiewnego 2 lub 3 ubikacje dla towaru skrzynkowego, osobna ubikacja na kancelarję, w pobliżu dworca towarowego Kraków, dobry dojazd dla zaprzęgów. Łączna powierzchnia ubikacyj magazynowych pożądana około 250 m. kw. Zgłoszenia z zapodaniem czynszu i terminu wynajęcia: Kraków „Ruch" Szczepańska 9. pod „Idealny Magazyn" 2693k

ZDROJOWISKA

KRYNICA. Willa „Gewont". Centrum. Pod kierownictwem p. Brandowej z Jaworzna. Wykwintna kuchnia. Ceny kryzysowe. 2706kr

RABKA. ZNANY PENSJONAT STORCHOWEJ został przeniesiony do komfortowej willi „Mimoza" obok Łazienek. Zgłoszenia Storchowa Kraków, Wrzesińska 3. 2692kr

TOW. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1931:
3½ miljarda złotych
Ilość ubezpieczonych: 836.664
Wpływ Premij za rok 1931: **235 miljonów zł.**
Środki gwarancyjne: **594 miljonów zł.**
Wypłaty ubezpieczonym w roku 1931: **54.2 milj. zł.**

»FENIKS«
WE WIEDNIU

FILJALNE DYREKCJE:
Kraków, ulica Basztowa 15 (wejście od Rynku Kleparsk.)
Lwów, Plac Marjacki L. 7.
Filja
Bielsko, ulica Kolejowa L. 3
Ekspozytura
Cieszyn, ulica Głęboka L. 15

ODDZIAŁ K. K. L. na Zach. Małopolskę i Śląsk:
Kraków, Basztowa 15 (wejście od Rynku Kleparskiego)

Dr H. PFEFFER

Z naszego skarbca pesachowego

Golus

Narazie wciąż jeszcze niewolni... (Z Hagady).

Jakże boleśnie odczuwa Izrael ciężkie jarzmo niewoli! Albowiem jeżeli cały naród wygnany zostaje z ziemi swojej do obcej, względnie gdy niewolnym się staje na własnej ziemi, którą opanowali najeźdźcy, to jednak łączność pomiędzy częściami narodu trwa dalej, jedność pozostaje nierozbita, a bliskość jest niewyczerpanem źródłem pocieszenia i nadziei.

Natomiast o nas jest powiedziane: „rozsieję was wśród narodów obcych". I jesteśmy zaprawdę niby plewy, które z pod sita na wiatr się dostają, i rozpraszają się i zapominają jakoby o tem, że były kiedyś skojarzone, bliskie i spowinowacone.

Zaś golus to noc długa i wciąż wzmagająca się ciemność, a doń odnoszą się słowa z Pieśni nad Pieśniami: „w nocy na mem posłaniu..." Tak tedy żali się skupienie izraelskie przed Bogiem: Panie świata! Bywało ongiś, że rozjaśniało się między jedną nocą a drugą; świtało jednak między nocą babilońską a perską, między perską a grecką, grecką a rzymską. A teraz, czemuż tak gęsto następują noce po sobie, noc ciemniejsza za nocą ciemną, bez jasnego promyka między niemi?

(Jalkut i Midrasz).

Róża i cierni

Porównywany bywa naród żydowski z różą, okoloną cierniami. Giętki jest jej pęd i wiotki. Gdy z północy wiatr zawieje, pochyli się róża i cierń ją ukłuje, i gdy z południa wiatr zawieje, pochyli się róża i cierń ją ukłuje, lecz mimoto po chwili się wyprostuje i równo strzelać będzie ku niebiosom. Tak też i Żydzi, jakkolwiek zewsząd otoczeni są wrogami, ten cios zadaje z jednej, a ów z drugiej strony, to jednak serca ich skierowane są zawsze ku górze.

I jak róża, która w skwarze słońca zamiera pozornie i więdnie, lecz pod wpływem rannej rosy znowu do życia powraca, tak też i Żydzi, znękani ciężką udręką golusu, czekają na zbawienną, ożywczą rosę, która im pełnię rozkwitu przywróci.

(Midr. Chazita).

Kobieta - Zbawiciel

Powiadają uczeni: Według boskiej przepowiedni przebywać mieli Żydzi w niewoli egipskiej przez 400 lat, w rzeczywistości jednak przebywali niewięcej niż 210 lat. Stało się to zaś dzięki niepomiernym zasługom kobiet żydowskich, które przyśpieszyły wybawienie Żydów o 190 lat przed ustalonym terminem.

Cóżto za zasługi?

Wyjaśniają je złośliwi tem, że w ciągu tych 210 lat niedoli Żydów w Egipcie, tyle w dodatku nacierpieli się od swych żon, że te małżeńskie katusze wypełniły miarkę udręki, rozłożonej na 400 lat, w czasie znacznie krótszym.

Seder z intuicji...

Pewien wiejski arendarz niezbyt się orjentował w ceremonjale sederowym. Zaglądał do hagady, wertował tam i sam, ale bezowocnie. Wyprawił więc żonę swą pod okno sąsiada, stolarza, by przyglądnęła się dokładnie szczegółom sederowej uroczystości.

Żona wybrała się pod dom sąsiada, ledwo jednak zerknęła, cofnęła się z przerażenia: stolarz stał i bezlitośnie okładał swą małżonkę ciegami. Wróciła po chwili do domu zasmucona.

— No, widziałaś?

— Tak.

— I coś widziała?

Milczenie.

— Czemu milczysz? Powiedz, coś widziała!

Żona milczy uporczywie.

Zezłościł się arendarz, chwycił za stojącą opodal łopatę i nuż z nią na żonę.

A wtedy ona z płaczem:

— Skoro znowu wiesz, poco pytasz?

Dcach Adasz Beachaw

Do stołu skąpego bogacza zasiadł raz bachur z jesziwy, jak to powszechnym było zwyczajem. Skąpiec potraktował go po swojemu: przed domownikami ustawiono duże puhary z winem, natomiast nasz bachur otrzymał kieliszeczek jak naparstek.

Po odczytaniu pierwszej części hagady, bachur, tradycyjnym zwyczajem odwdzięczył się za ugoszczenie następującą, uczoną preoracją:

W hagadzie najpierw wymienione są szczegółowo plagi, które Bóg zesłał na Egipcjan: Dam, Cefardea, Kinim itd., aż do dziesięciu. Później natomiast, Rab Jehuda ujmuje je w skrót, zawierający zamiast 10 tylko 3 wyrazy. Cóż go do tego skłoniło?

Otóż czcigodni gospodarze, wiadomo wszystkim, że przy wymienianiu każdej plagi odlewa się z puharu parę kropli wina. Rabi Jehuda więc zapewne przeczuwał, że może czasem i kto obcy zasiąść do sederowej uczty i otrzymać kieliszek tej mniejwięcej wielkości, co mój. Na taki „puhar" i 3 razy tylko odlane krople stanowią uszczerbek nielada. Na 10-ciokrotne odlewanie zabrakłoby poprostu wina!

Głosy idą w niebiosy

Jak gołębica w szczelinach skały... (Pieśń nad Pieśniami).

Po wyjściu z Egiptu podobny był naród żydowski do gołębicy, która wymknęła się ze szponów drapieżnego sępa i zmierzała ku zapadłej skalnej szczelinie. Atoli w tej upatrzonej kryjówce czaił się wąż jadowity, łaknący ofiary. Zatem wejść do wnętrza nie mogła w obawie przed żmiją, a wyfrunąć w przestworza nie mogła, w strachu przed drapieżcą. Tedy sięgnęła po ostatni ratunek: poczęła gruchać co sił i trzepotać skrzydłami, by głos jej usłyszał właściciel gołębnika i pośpieszył jej z pomocą.

Identyczne było położenie narodu żydowskiego nad morzem czerwonem. Przed nimi wzburzone fale, a za nimi falangi wojsk faraońskich. I cóż mogli uczynić synowie Izraela? — Krzyczeli, w nadziei, że głos ich dotrze do Boga. A Bóg istotnie wołania ich usłuchał i użyczył swej pomocy, jako jest powiedziane: I wybawił Pan w owym dniu Izraela z rąk Egipcjan.

(Szir Haszirim Rabba).

WSTĘPUJCIE W SZEREGI ORGANIZACJI SJONSKIEJ!

WYKUPUJCIE SZEKLA!

Cena szekla Zł 1.20.

AWIGDOR HAMEIRI

GARSTKA ZIEMI

I.

(—) Już czwarty dzień maszerujemy bez przerwy. Maszerujemy, maszerujemy. Położny marsz nazywają żołnierze marszem przymusowym. W takim marszu masz tylko jedno zadanie: wskazany cel w oznaczonym czasie osiągnąć, pozatem nic.

Początkowo w pierwszych godzinach idziesz mocno, twardo, cierpiąc, jednak w nadziei, że zachowasz spokój. Już po jednodniowym marszu czujesz się zmęczonym, jednak twój pracujący umysł dodaje ci odwagi i uspokaja cię: jutro wszystko przejdzie, jutro będziesz wypoczywał jadł i spał. W trzecim dniu już cię nic więcej nie interesuje. Słyszysz tylko przytłumione kołysanie nóg, ruchy towarzysza, który maszeruje z tobą w jednym rzędzie. Tylko wstrętne, lepkie błoto przyciąga uparcie twój wzrok. A ty tylko maszerujesz, maszerujesz, maszerujesz — — —

Już północ. Dławiąca mgła. Ciemność jest tak gęsta jak morze atramentu, a wsie, które wokoło siebie czujesz, są pogrążone w letargu. Ani głosu, ani światła, ani gwiazdy. Nogi toną w brudzie — ach ten brud tej tłustej galicyjskiej ziemi! — a ty wyciągasz je z tego bagna, aby im pozwolić ugrząść po raz drugi, dziesiąty i tysiączny.

Cisza nocna, której nie widzisz, rozpościera się ponad górami i drzewami. Cisza. Słyszysz tylko szelest grząznących nóg. Pod wpływem tego szelestu stajesz się tępym. Wskutek deszczu twa odzież zaczyna butwieć. Początkowo zwracasz twoją twarz w bok. Wtedy zawiewa cię z drugiej strony wprost w twarz ów junacki, wyzywający, drażniący wiatr. Wówczas wzywasz Pana niebios, przestajesz zwracać uwagę na twe ciało, na twą twarz, na twe przemoczone nogi i skostniałe ręce. Wszystko ci jedno co dalej nastąpi.

Plecak na grzbiecie jest ciężki, gniotący i wcinający się w ciało, na ramieniu karabin, na biodrach pas naładowany nabojami. Wszystko to staje się z minuty na minutę cięższe i boleśniejsze. Twa głowa pochyla się ku piersiom, ręce zwisają ci bezwładnie, jakby nagle straciły mięśnie a z twarzy spływają ci wielkie krople potu. Ból pleców tamuje twój oddech, i zmusza twe gardło do jęku. Czasami pocieszasz się na chwileczkę i zapominasz o gniotącym cię ciężarze, staje ci się lżej ale tylko na krótką chwileczkę. Potem krzywisz się znowu pod wpływem gniotącego cię ciężaru i, znowu zaczynasz się martwić. Wreszcie przypominasz sobie, że tam w mieście szumi życie, wielkie lampy wysyłają swe światło, zaś ludzie siedzą w kawiarniach i teatrach, zabawiając się.

Ból ten znosisz z nienawiścią, przekleństwem i zgrzytaniem zębów: głowa jest tylko pełna tem, co przesyła jej grzbiet. Już ci nogi obumarły, poruszają się tylko z automatycznego przyzwyczajenia, w plecach czujesz okropny, piłujący i wiercący cię ból, który stopniowo dostaje się do twego mózgu. Wówczas zimno przebiega twe członki, dość przyjemne drżenie, które pobudza krew i znowu na chwilę zwalnia cię z bólu i dźwiganego ciężaru. Ale potem: wszystko jak dawniej. Ból gniew, ciężar, deszcz. Ach, przekleństwo — —

Obserwuję mego sąsiada, który wlecze się obok mnie. Żyd, lat ponad 40, zgięty w pół, jęczący z wielkiej duszności.

Czy ten pakunek nie jest ci za ciężki, stary?

A jakby? Co można zrobić.

Tak: coś zrobić!!

Niema najmniejszej nadziei na chwilowy wypoczynek, niema wyjścia. Nagle jak błyskawica przebiega zła myśl przez mój umysł: zrzucić z siebie część bagażu! Okropna myśl. Narazić się na niebezpieczeństwo zostania skazanym przez sąd wojenny. Ale wkrótce znowu: przecież nikt nie widzi, ciemno wokoło. Ale co zrzucić? W moim plecaku mam dwie pary trzewików; a więc rezerwowe naprzód! Tylko jedno posunięcie... Robię podobny ruch jakbym coś szukał w plecaku, wyciągam trzewiki i spuszczam je na ziemię. Towarzysz idący za mną uderza je nogami i potyka się. Nic sie nie stało. Tylko ciężar trochę zelżał

Co dalej? Chleb? Bez chleba? Wszystko jedno, zresztą jeszcze się coś dostanie. A jak nie? Wszystko jedno, lepiej nie jeść. I chleb już leży w błocie.

A bagaż staje się jak na złość jeszcze cięższy. Dalej: kołdrę. Naprawdę? Ale czem się przykryję? Wszystko jedno, przecież jest tak ciężka. Rozwiązuję węzeł i pozwalam jej dojść. Tak — teraz jest lżej. Przyjemne uczucie przebiega przez me ciało

Oddycham głęboko Ale po kilku minutach jest mi znowu tak ciężko jak poprzednio. Chleba już nie mam Może drugą parę trzewików? Tak te

JÓZEF MAYEN

Seder bezbożników

Praga, w kwietniu 1933.

Kiedy owego pamiętnego wieczora gruchnęła w berlińskiem Romanisches Cafe wieść, że Reichstag stoi w płomieniach, przerwał jeden ze znanych lewicowych literatów arcyciekawą partję szachów, przeliczył pieniądze, które tego dnia właśnie — ultimo lutego — był zainkasował, spojrzał na zegarek, skonstatował, że za dwadzieścia minut odchodzi pociąg do Paryża, udał się prosto na pobliski dworzec kolejowy i wyemigrował. Ten wyjazd „bez szczoteczki do zębów", klasyczny już dzisiaj wśród berlińskiej cyganerji, rychło znalazł naśladowców. Komu w ostatniej chwili bronzowa milicja nie udaremniła planów, ten opuszczał jakiegoś dnia stałe miejsce „pod lustrem na lewo", by przysiąść się nazajutrz do stolika paryskiej Coupole, wiedeńskiego Herrenhofu, lub praskiego Boulevard, czy Continentalu.

(—) Po lewicowcach i republikanach przyszła kolej na Żydów. I stopniowo opróżniać się zaczęło nietylko bohemieńskie „Romanisches", ale i plutokratyczna Conditorei Dobrin na Kurfuerstendammie i handlowe Cafe Central na Friedrichstrasse i raz po raz przez szturmowców rewidowana kawiarenka Englaender w jednej z żydowskich ulic na północy miasta. W Romanisches zostały na szachownicach porozrzucane figury, w Dobrin niedojedzone torty z kremem, w Central niewykupione weksle, a w Cafe Englaender kilka kałuż skrzepłej krwi na podłodze.

Od lat głosili szyderczo hitlerowcy, że w dzień swego zwycięstwa otworzą dla Żydów „jednotorową" linję kolejową do Palestyny. Ale że, miast zrealizować ten wcale nienajgorszy projekt zamknęli pośpiesznie wszystkie tory, tylko dość nieliczni przedstawiciele „obcorasowego elementu" zdołali na czas opuścić granice Trzeciej Rzeszy. A i tym nie Palestyna, lecz Francja czy Belgja, Holandja lub Szwajcarja, Polska i Czechosłowacja wydały się raczej Ziemią Obiecaną — bliższą i łatwiej dostępną.

Chodziły słuchy, że zwłaszcza Praga stała się celem licznych żydowskich emigrantów. Oczywiście: bliżej do Pragi, niż do którejkolwiek innej stolicy; i po niemiecku można się dogadać. I wreszcie: Praga — stare, historyczne miasto żydowskie! Stary żydowski ratusz, sławny cmentarz, rabi Loew i Golem...! Dla Żydów z Kurfuerstendammu brzmi to prawie jak Mur Płaczu, grób Racheli, król Salomon i harfa Dawida. (A pozatem blisko stąd do Karlsbadu).

Ale tylko emigranci z Kurfuerstendammu przenieśli Pragę lub Karlsbad ponad Amsterdam lub Otwock. Uciekinierzy z ghetta wiedzieli zbyt dobrze, że z pośród wszystkich większych miast środkowej Europy — może z pośród wszystkich stolic europejskich wogóle — jedyna Praga właśnie nie ma dziś żydowskiej dzielnicy. Zabytki historyczne — piękna rzecz. Można jechać autocarem i wzdychać z rozczulenia. Tak czasem westchnąć jest nawet bardzo przyjemnie. Ale co robić, z czego żyć, jak handlować i jak wzdychać nawet w mieście, w którem niema Żydów?

W Pradze niema Żydów?!

Są. Owszem. Pewnie, że są. Gdzie ich niema? Nawet w Poczdamie jeszcze są, czemużby ich nie było w Pradze? Ale co to za Żydzi?! Jak oni żyją, co oni wogóle jedzą, gdzie oni handlują?!

Mieszkają jeden tu, a drugi tam, jeden na Vinobradach, a drugi pod Hradczynem. Kilku na kupie można znaleźć tylko w kawiarni. (Popularny zwrot brzmi tutaj: ein Jud gehoert ins Kaffeehaus). W kawiarniach można ich znaleźć kilku, kilkunastu, kilkuset — trzydzieści tysięcy. (Tyle ich jest w całem mieście). Pozatem siedzą w redakcji „Prager Tagblatt" i w jeszcze kilku żydowskich intersach. Powodzi się im doskonale, wcale dobrze... nienajgorzej.

Ale czy to do wiary, że na całe miasto są zaledwie dwie, dosłownie: dwie koszerne restauracyjki? A teraz, w przedświątecznym tygodniu, tak trudno dopytać się o kawałeczek macy, jakgdyby Żydzi wogóle nigdy nie byli wyszli z Egiptu! Hagadę można również dostać w dwóch miejscach: w jednej księgarni, mającej więcej historycznej tradycji, niż żydowskich książek i... w jednej trafice, handlującej pozatem pornograficznemi powieściami.

Nie. To nie miasto dla Żydów z ghetta. Jedyne nawskroś żydowskie środowisko — prócz kilku, bardzo aktywnych zresztą, instytucyj publicznych —t o Cafe Continental, stara siedziba praskich sjonistów, żydowskich intellektualistów i szachistów wszystkich ras i wyznań. Ale, jak się ktoś słusznie wyraził: dobry szachista nie może być antysemitą. Toteż się ich tu toleruje.

Continental — kilka małych salek na pierwszem piętrze na jednej z głównych ulic. Skrzypiąca podłoga, urządzenie z dziewięćdziesiątych lat, zblakłe portjery, pełne kurzu i plam. W porównaniu z modnym komfortem wszystkich innych tutejszych lokali — bezpretensjonalne resztki pretensjonalnej wytworności z epoki liberalnego mieszczaństwa.

A jednak pełno. Od rana do wieczora pełno. Gazety na stołach, na krzesłach, na oknach, na podłodze — gazety, gazety, gazety. Ich wielkie płachty, rozpięte na ramach, przesłaniają twarze czytelników. Tu i ówdzie, podczas zmiany dziennika, na jedną sekundę wyłania się jakieś oblicze, jakby obnażone z swej papierowej osłony. Wprawne oko natychmiast rozpoznaje: stali bywalcy. Przygodnych gości niema zupełnie. Nawet każdy, przestępujący poraz pierwszy te progi, traktowany bywa z miejsca jako przyszły „sztamgast". Troskliwie dopytuje się kelner o dokładne oznaczenie żądanego koloru kawy; tradycyjny piccolo w smokingu — ten sam smoking nosił zapewne, jako terminator, przed ćwierć wiekiem dzisiejszy płatniczy — usiłuje z wyboru gazet odgadnąć personalja gościa: kto zacz i skąd. A nowych przybyszów obecnie nie braknie! Ale już ich Continental zresorbował bez reszty. Siedzą grupami przy zarezerwowanych stolikach: berlińscy emigranci, bywalcy z Romanisches i od Dobrina, z Centralu i od Englaendera. Zanim, zżywszy się z Pragą, rozproszą się po innych kawiarniach, odpowiedniejszych atmosferą i towarzystwem ich stałym lokalom berlińskim, zanim rozpadną się na bogatych i biednych, na kupców i intellektualistów, na karciarzy i flirciarzy, na kawiarnianych demokratów i kawiarnianych komunistów, tworzą narazie jedną rodzinę: berlińskich Żydów, wygnańców z rodzimego golusu. Jeszcze wiążą ich wspólne interesy i wzajemne zainteresowania. Poznać ich po tem, że w przeciwieństwie do swobodnych obywateli czechosłowackiej republiki, porozumiewają się gorączkowym szeptem. Tak, jakby ściany Continentalu miały uszy w prezydjum policji na Alexanderplatzu. (Może tak jest w istocie...)

Z sąsiedniego pokoju dolatuje okrzyk:

— Król z F4 na F5! (Spisek monarchistyczny?!)

— Koń z D1 na E3. Szach! (Ach tak..)

Pije się małą czarną. Czasem we dwóch razem. Trzeba oszczędzać. Nawet ten, kto miał pieniądze, nie mógł, z powodu trwającej od miesiąca wojny dewizowej, przewieźć do Czech więcej, niż 50 marek. Może i dlatego nie odważyli się Żydzi z ghetta przyjechać do Pragi: na podróż bez pieniędzy mogą sobie tylko bogaci pozwolić, albo ci, najliczniejsi tutaj, bogaci duchem, „geistreichy", którzy, wyemigrowawszy bez szczoteczki do zębów, zrezygnowali również z jej nabycia na wygnaniu; przedstawiciele nasprzewiańskiej bohemy, najmniej z wszystkich troszczący się o jutro.

Cygańska beztroska niczem się nie różni od ufności do Boga. Z pośród tych marksistów i niemarksistów niejeden w swych chłopięcych latach studjował talmud Może pamięta:

„Rabbi Eljezer Wielki powiedział, że kto ma chleb w koszyku i troszczy się o żywność na dzień następny, należy do tych, którzy nie pokładają w Bogu należytej ufności".

Czyżby byli pobożni? Śmieszne przypuszczenie! Napewno nie będą jedli mac, chyba jako przysmak, obłożone oryginalną, sławną praską szynką. A jeżeli ktoś, przy sederowej czarnej zapyta, czem się ta noc różni od wszystkich innych nocy w roku, niejeden, choćby pamiętał odpowiedź Hagady, nie o niej pomyśli, lecz o tem, jak różna będzie w Trzeciej Rzeszy ta noc nietylko od wszystkich innych nocy powszednich, ale i od wszystkich sederowych nocy ubiegłych lat.

A kiedy w drugą noc przy świątecznych stołach padną słowa: „a teraz mówcie o pesach", mówić będą o polityce, o szachach i o najnowszym reportażu Egona Erwina Kischa, który, niby ojciec tej rodziny, prezydjować będzie przy ich bluźnierczej wieczerzy.

Nie będą śpiewali: „Moc Twojej siły cudownej objawiłeś w Pesach; na czele wszystkich świąt wyniosłeś Pesach..." Ale niejeden, który wymknął się z więziennych cel niemieckich, pomyśli może słowami modlitwy: „Błogosławiony bądź Panie, Królu świata, który dałeś nam żyć i przetrwać i dożyć tego dnia święta".

Czyżby byli pobożni? Napewno nie. Nie modlą się przecież. A jednak, nie modląc się, sławią Boga, składając Mu ofiarę przez to samo już... że pozostali Żydami.

Stosownie do praskiego aforyzmu, uważać będą, że również w seder „miejsce Żyda jest w kawiarni". Ale także w kawiarni Żyd nie przestaje być Żydem. Czasem nawet mniej, niż gdzieindziej...

---

trzewiki są cięższe od wszystkiego innego. Pal je djabli!! Nowe przyjemne uczucie. Teraz mógłbym już dobrze maszerować, gdyby nie pas z temi przeklętymi nabojami. On zdziera mi skórę z bioder. Rzucić precz? Naboje? Niechybna śmierć przez rozstrzelanie. Nie. Umrzeć jak zdrajca? Nie. Mam zresztą jeszcze inne zbyteczne rzeczy w moim plecaku. Czekoladę, sardynki, łakocie; serce mi się kraje, te rzeczy otrzymałem z drogich rąk. Sardynki otrzymałem od siostry, zaś czekoladę od sieroty, która mnie nigdy tak nie kochała jak w chwili, gdy pakowała te rzeczy do plecaka. Ale plecy przecież bolą. Oddech staje się coraz trudniejszy, zaś szyja kurczy się spazmatycznie. Mój plecak jest już prawie próżny. Serce kwili we mnie: przebacz siostro. przebaczcie drogie istoty. Musicie. Teraz mi tak dobrze. Chodzę prosto, już nie cierpię więcej. Nie cierpię więcej?

A pas? A naboje?

Naboje spadają tajemniczo pięć razy po pięć — wstydzę się, ale teraz mogę już chodzić jak mi się podoba A za kilka godzin będziemy napewno spoczywać. Deszcz przestał padać.

II.

Gdy się rozjaśniło, zobaczyłem, że cała zgraja uczyniła to samo co ja. Wszystkie plecaki zmięte prawie, że próżne — —

Nagle błogi rozkaz:

Stój!! A potem: Spocznij!!

Cała kompanja rzuca się na ziemię. Za chwilę drugi rozkaz, ale nie błogi, całkiem nieprzyjemny.

Rewizja!!

Zimno przebiega przez nasze ciała. Podoficer przebiega oczyma nasze plecaki, wreszcie okropny uśmiech ukazuje się na jego twarzy.

Złodzieje! gałgany! Ja wam już pokażę!! Plecaki rozwiązać!

Wreszcie plecaki są otwarte, żaden nie jest w porządku. Podoficer zgrzyta zębami; pluje i zwraca się do mnie: I twoi ludzie! I twoja zgraja! Za godzinę wszyscy do kapitana!

Zrozumiano?

Tymczasem podoficer stoi przed jedynym plecakiem, obserwując go. Jedyny, który jest w porządku. Pełny według przepisu, bez braków. Właścicielem jego jest ów jęczący stary, który szedł ze mną w parze. Podoficer spogląda to na plecak, to na jego właściciela. Tu patrzcie, smarkacze! woła do żołnierzy. Ten stary, ten chory, może przepisowo cały bagaż nosić, a wy, wy dzikie ogry!! — — Ale nagle między rzeczami w plecaku widzi podoficer coś dziwnie obcego.

Co to? pyta.

Stary milczy.

To tutaj; co to jest?

Stary kaszle. Rękami dotyka łopatek, jego twarz wykrzywia się. On natęża się i stara się zachować spokój. Podoficer czuje to. Dlaczego się drapiesz? Czyś nie wydezynfekował należycie twojej odzieży?

Stary milczy. Znowu kaszle jakby chciał coś zataić. Podoficer wpada w gniew.

Otwórz przecież gębę, stary głupcze! Co tam masz w tym małym woreczku? Co to za ziemia? Pokaż!!

Stary otworzył woreczek i o dziwo!! Ziemia w nim; drobna piaszczysta czerwonawa sucha ziemia.

Co to za ziemia? Gadajże przecież!!

Stary kaszle, dotyka swych łopatek, napina krtań i odpowiada cichym głosem: To... To... jest ziemia.

Podoficer zdenerwowany: Wiem wasza wysokość, że to nie rosół ani wielokaratowe złoto.

I nagle patrzy ostro w twarz starego, cień podejrzenia przebiega przez jego twarz jakby wreszcie wyjaśnił jego tajemnicę:

Ach Żydku! Teraz dostałem cię!

Wreszcie dostałem się na twoim tricku! Chcesz symulować, co? Ciężki bagaż nie wystarcza ci, chcesz się rozchorować, iść do szpitala i w ten sposób uniknąć frontu? — — No a ile kamieni masz pozatem w plecaku? Pokaż je!!

Stary wypróżnia plecak, jednak niema w nim nic zbytecznego — — jak tylko ów mały woreczek ziemi.

Podoficer nie może tego zrozumieć. Do raportu, zrozumiano?

III.

W tej samej chwili nadchodzi kapitan. Podoficer zgłasza: Kompanja zdybana... naboje rzucone precz... tylko ten stary... djabli wiedzą co w jego

ZYGZAKI

Czyżby p. Zygmunt Nowakowski padł ofiarą aury kurjerkowej?

(j) Znany feljetonista krakowski p. Zygmunt Nowakowski był z ramienia „Il. Kurjera Codziennego" w Niemczech. Długo tam nie wytrzymał, czemu się nie dziwimy, bo człowiek w atmosferze barbarzyństwa długo wytrzymać nie może, zwłaszcza literat kochający przedewszystkiem swą wolność osobistą. P. Nowakowski uciekł więc z Niemiec, wrócił do Polski, ale przywiózł ze sobą olbrzymie tomisko, w którem „wielki" Adolf Hitler zamknął swe życie.

Drugi już feljeton poświęca p. Nowakowski autobiografji jednego z największych demagogów naszych czasów. Artykuły te odznaczają się, jak wszystkie feljetony p. Nowakowskiego, wrodzoną mu lapidarnością stylu i nacechowane są znanym i tak bardzo przez elitę umysłową cenionym dowcipem. P. Nowakowski jest publicystą śmiałym i niezależnym, umiejącym strzec swej niezależności nawet w Pałacu Prasy, gdzie nie wie lewica, co czyni prawica. „Kurjerek", który z nie jednego pieca już chleb jadał, a który obecnie rzekomo jest pismem sanacyjnem, a więc wrogiem endecji, w rzeczywistości zaś ma u siebie kilka „garniturów" endeckich, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jakim wabikiem dla czytającej publiczności są feljetony p. Nowakowskiego i daje mu swobodę ruchów.

Ungestraft wandelt man nicht unter Palmen — powiadają Niemcy, bo człek naraża się bardzo często na udar słoneczny. Bezkarnie nie można też długo pracować dla Pałacu Prasy. Aura jest zaraźliwa. Przykładem jest sam p. Nowakowski, który w ostatnim feljetonie poświęconym Hitlerowi wspomina mimochodem, że „wyręcza tylko naszą prasę mniejszościową, która w tym właśnie czasach nie interesuje się osobą Hitlera, zwracając uwagę raczej na nasze zagadnienia wewnętrzne"...

Nikt p. Nowakowskiego nie prosił o wyręczenie, a zresztą za to wyręczenie płaci mu „Kurjerek", a nie prasa mniejszościowa. Zajmujemy się więcej hitleryzmem, a nie samą osobą Hitlera, bo „wielki trębacz" nie jest osobą wcale interesującą, ale i o jego autobiografji kilka razy już pisaliśmy. Prasa zaś żydowska, wychodząca w Warszawie poświęciła osobie Hitlera cały szereg feljetonów. A zresztą p. Nowakowski powinien nam być raczej wdzięczny, że nu nie robimy konkurencji. Jedno tylko mamy pytanie pod jego adresem: Czy prawdą jest, że więcej poświęcamy uwagi polskim zagadnieniom wewnętrznym niż hitleryzmowi? Chociaż aluzja ma bardzo wyraźne tendencje, jest niemniej fałszywą. Wystarczy tylko wziąć ostatnie numery „Nowego Dziennika" do ręki, a łatwo można się przekonać, ile miejsca i uwagi poświęcamy hitleryzmowi.

Pocóż więc ta wycieczka złośliwa? Szkoda że p. Nowakowski wkracza w domenę rozmaitych mechesów kurjerkowych... (-sł).

---

zidjociałym mózgu... jakiś mały woreczek ziemi... około 2 kg. wagi... zdaje się, że chce kłamać... aby plecak był cięższy...

Kapitan podchodzi do starego.

Co tam masz we woreczku? Co ma znaczyć ten czerwonawy piasek?

Stary kaszle nieco i odpowiada zachrypniętym głosem:

Melduję posłusznie,. że.. to tutaj pozostało mi po moich rodzicach... oddziedziczyłem...

Cała kompanja śmieje się wesoło.

Baczność, woła podoficer zgrzytając zębami.

Gadajże stary! Stary kaszle znowu, pluje poza siebie i odpowiada: To.. to... jest ziemia z Erec Israel... My Żydzi mamy taki zwyczaj — o ile człowiek umiera, kładzie mu się pod głowę ziemię z Erec Israel. Okropny kaszel. Trwa dwie długie minuty. Wreszcie stary pluje krwią. Kapitan blednie. A dlaczego się stale drapiesz? Stary milczy.

Kapitan namyśla się chwileczkę i rozkazuje.. Ściągaj ubranie!!!

Stary rozbiera wszystko Gdy wreszcie dochodzi do koszuli widzimy jego okrwawione plecy. Łopatki są zupełnie otarte, skóra zwisa pasami, okrwawiona szarym kolorem munduru.

Kapitan ogląda okrwawione łopatki i twarz Żyda, następnie zwraca się do podoficera:

Słuchaj jeśli ten stary umrze, podłóż mu te ziemię pod głowę!! Zrozumiano?

(Przeł. z hebr. Samuel Kalfuss).

DZIAŁ GOSPODARCZY

Nie będzie moratorjum dla przemysłu?

(—) Jak dowiadujemy się, wiadomość o ewentualnem udzieleniu przemysłowi w drodze dekretu pewnych ulg o charakterze oddłużeniowym, podobnie jak to było z rolnictwem, nie odpowiada rzeczywistości. Akcja taka zdaniem czynników miarodajnych nie przyniosłaby przemysłowi większych korzyści, natomiast podrywałaby jego zdolności kredytowe. Nie jest natomiast wykluczone przedłużenie okresu nadzoru sądowego z 9 miesięcy do dwóch lat, co ułatwiłoby wyjście z opresji wielu przedsiębiorstwom, które chwilowo znalazły się w trudnościach i w tak krótkim czasie nie mają możności uporządkować swych spraw.

Uprawnienia ministra poczt

(—) Uprawnienia ministra poczt i telegrafów zostaną na zasadzie nowej ustawy rozszerzone. Poza monopolem poczty do kompententcyj ministra należeć będzie także nadzór nad sprzedażą znaczków stemplowych i blankietów wekslowych, wyrobów monopolu tytoniowego oraz losów loteryjnych. Minister wydawać będzie również koncesje na przewóz czasopism kolejami i samochodami, stanowiący wyłom w zasadzie o monopolu poczty.

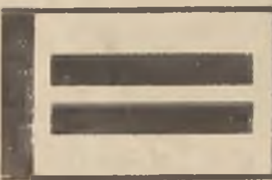
Bank akceptacyjny

(—) W najbliższych dniach ma być powołany do życia p. ministra skarbu komitet organizacyjny banku akceptacyjnego. Do tego komitetu wejść mają przedstawiciele ważniejszych instytucyj finansowych kraju.

Zadaniem komitetu będzie opracowanie wszelkich materjałów i aktów, związanych z utworzeniem banku akceptacyjnego.

Ulgi celne na import sowiecki do Polski

(—) W związku z prolongatą umowy założycielskiej tow. akc. „Sowpoltorg" ukazało się rozporządzenie o ulgach celnych na przywóz towarów sowieckich do Polski. Ulgi celne przewidziane są w wysokości, odpowiadającej obowiązującym ulgom konwencyjnym na orzechy włoskie, juchty, niebarwione, skóry wierzchnie miękkie, kozie, kozlęce i baranie wszelkiej wyprawy, niebarwione i barwione, jak chevreaux, chevretty i zamsze, skóry na rękawiczki glansowane i zamszowe, skóry futrzane wyprawione niebarwione i barwione, opony samochodowe dętę, dalej na atropinę, gwajakol, węglany i sulfopochodne gwajakolu, sole kwasu glicerynowego, aspirynę oraz niektóre rodzaje przędzy bawełnianej.



Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12-go b. m. wysyłkę naszego pisma.

KOMUNIKATY.

— **PRZEDŚWIT- HASZACHAR.** We środę o g. 5 wiecz. odbędzie się w lokalu Sebastjana 33. II p. Mesiba z referatem i recytacjami prof. Mifelewa nt. Humor żydowski. Goście mile widziani.

— **HITACHDUT** (ul. Halicka róg Miodowej). We wtorek godz 3,30 zebranie członków z referatem. We środę o godz. 3'30 pop. dalszy ciąg referatu z cyklu refer nt „Histadrut Haowdim i jego Instytucje referuje tow. dr. G. Terło.

— **CEIREI MIZRACHI, Dietla 11.** We wtorek o godz 3'30 popoł. plenarne zebranie członków połączone ze sprawozdaniem z położenia w kibucach hachszary w miejscowościach · Bielsko, Barwinek, Gorlice, Kraków, Lesko, Sokołów, Wysoka. Referują chaluc im, którzy przebywają z okazji świąt w Krakowie.

— **„KFIREJ- EMUNAH".** We wtorek o godz. 4. buda ideologiczna.

WIELKANOCNY TURNIEJ PIŁKARSKI KLUBÓW ŻYDOWSKICH.

Dziś we wtorek przedpołudniem rozpoczynają się na boisku „Makkabi" rozgrywki wielkanocnego turnieju piłkarskiego klubów żydowskich a nagrodę imienia błp. dr. Edmunda Schenkera. Na starcie ujrzymy siedem najsilniejszych klubów żydowskich Krakowa, które wystąpią do walki ze swymi najlepszymi składami. Ze względu na punktowy system rozgrywek każde spotkanie postadać będzie decydujące znaczenie dla miejsca w tabeli

—o—

— **ZJAZD CHALUCÓW OGÓLNOSJOŃSKICH W JAROSŁAWIU.** W czwartek odbędzie się zjazd okręgowy chaluców ogólnosjońskich w Jarosławiu. Na zjeździe omówione będą problemy hachszary i aliji. Początek zjazdu o godz. 9 rano.

— **„MASADA".** We wtorek o godz. 3'30 zebranie.

WOLNE POSADY

HURTOWNIA TOWARÓW TEKSTYLNYCH poszukuje ruchliwego fachowca podróżującego, dobrego sprzedawcy, nieżonatego. Oferty z podaniem warunków pod „Stała posada“ do Adm. „N. Dziennika“. 1241g

EKSPEDJENTKĘ bardzo zdolną przyjmie — Dom Szwajcarskich Haftów Grodzka 14. 2652kr

POSAD POSZUKUJĄ

STROICIEL Bild przyjmuje zgłoszenia zamiejscowe. Ceny najniższe. Telefon 177-72. Widok 6. 2548kr

LOKALE

PRZECHOWANIE mebli i towarów w suchych składach oraz PRZEPROWADZKI najtaniej uskutecznia „HERMES“ Biuro spedycyjne, Kraków, Stolarska 13. 3356k

DO WYNAJĘCIA pokój w Krakowie, ul. Poselska 9, dozorca. 2632kr

ZARAZ do wynajęcia pokój ładny z utrzymaniem lub bez dla pań lub panów; ul. Dietlowska 11, I. piętro, m. 7.

NAUKA I WYCHOWANIE

RZESZÓW, Marszałkowska 1/12, uczę stenografji polsko-niemieckiej oraz hebrajskiego, zbiorowo, oddzielnie. 1242

PRENUMERATA: w Krakowie na prow. miesięcznie Zł. 6'00 kwartał Zł. 18'00

w Krakowie z odnoszeniem do domu	6'26	19'
Na prowincji z przesyłką pocztową	6'68	18'90
Zagranica z przesyłką pocztową	10'02	30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr wiedenym łamie. — Strona tekście i nadesłanem ma 2 łamy po 74 milim. Strona za tekstem 4 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowe 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana